Rok XVI. Nr. 182. Środa 12 sierpnia 1925 roku. Cena numeru 15 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA". Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi: zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Lebiedzka 1, Tel. 73.—Będzin, Małachowskiego 7.—Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opiola.

Konferencja w sprawie strajku urzędników bankowych w Paryżu.

PARYŻ, 11.8 (Pat) Urzędowo donoszą, iż prezydent ministrów zawezwał wczoraj dyrektorów banków i instytucji kredytowych w obecności ministra finansów, ministra pracy i ministra spraw wewnętrznych na konferencję, w czasie której zwrócił im uwagę na poważne położenie, wytworzone obecnym sporem zarobkowym. Strajk funkcjonarjuszów bankowych szczególnie dotkliwie odbija się na obecnej pożyczce. Dyrektorowie banku oświadczyli, iż tylko przy wspólnych ustępstwach można będzie dojść do porozumienia. Jak zresztą donosi agencja Havasa strajk rozszerza się.

Ruch emigracyjny w Niemczech.

BERLIN, 11-8. (Pat.). Ze względu na wzmagającą się emigrację niemiecką, Związek niemieckich emigrantów w Hamburgu wystosował podanie do „Reichstagu", w którem domaga się utworzenia państwowej organizacji wychodztwa i uchwalenia nowoczesnych ustaw emigracyjnych. Podanie podkreśla, iż ze względu na gospodarcze i polityczne znaczenie wypracowany być musi plan, wedle którego stworzonoby zagranicą jednolite kompleksy niemieckie. Konieczna jest daleko idąca polityka emigracyjna.

Konflikt w górnictwie amerykanskiem.

WASZYNGTON, 11-8. (A. W.). Wybuch konfliktu między właścicielami kopalń a robotnikami wydaje się być nieodzowny. Strajk jednakże jak przypuszczają nie potrwa długo i da możność przedsiębiorcom pozbycia się wielkich zapasów na korzystnych warunkach. Liczą się z tem, że strajk wkrótce zostanie zażegnany w drodze wzajemnych ustępstw i koncesji. Tego samego zdania jest i prezydent Coolidge.

POROZUMIENIE BRIANDA Z CHAMBERLAINEM.

Ministrowie akceptowali treść odpowiedzi Niemcom.

LONDYN, 11.VIII. (Pat.) Briand i Chamberlain rozpatrywali dziś rano tekst odpowiedzi do Niemiec. Nader serdeczna rozmowa doprowadziła do uregulowania pierwszej części programu. Obaj ministrowie porozumieli się ostatecznie co do treści odpowiedzi po wyświetleniu pewnych szczegółów.

O konwencję lotniczą polsko-czeską.

PRAGA, 11.8. (Pat.) Wedle doniesienia „Prager Abend Ztg." polsko-czeskie rokowania w sprawie zawarcia konwencji lotniczej zostaną podjęte w najbliższym czasie. Rokowania będą prowadzone z polskiej strony przez posła polskiego w Pradze, Lasockiego. Dwukrotna przerwa w rokowaniach polsko-czeskich została spowodowana przedewszystkiem tem, że Czechosłowacja domaga się, aby polskie aparaty, kursujące między Krakowem i Wiedniem dokonywały przymusowego lądowania w Bernie Morawskiem. Delegacja czeska motywuje swe żądanie tem, że wobec przyszłych rokowań o konwencję lotniczą z Niemcami nie można stwarzać precedensu, aby obszar czechosłowacki mógł być przelatywany przez jakiekolwiek aparaty bez lądowania na terytorjum czechosłowackiem.

Uroczystości konstytucyjne w Berlinie.

Naród niemiecki, żyjący w republikańskiem państwie.

BERLIN, 11 8. (AW.) Dzisiaj w pięknie przystrojonej sali Reichstagu odbyła się uroczystość ku uczczeniu konstytucji Wejmarskiej. W uroczystości wzięli udział prezydent Hindenburg, kanclerz Luther, przedstawiciele krajów i władz, oraz wielu ze świata naukowego i literackiego, między innymi także Gerhard (dawny przeciwnik konstytucji). Po odegraniu przez orkiestrę filharmoniczną utworów symfonicznych, wygłosił słowo wstępne prezes Platz, w którem wskazywał na znaczenie konstytucji, przynoszącej jedność państwową, tylko bowiem jedność, mówił, może uczynić całość państwa silną i odporną.

Następnie wygłosił krótką mowę kanclerz Luther, którą zakończył okrzykiem na cześć „narodu niemieckiego, żyjącego w republikańskiem państwie". Po odegraniu hymnu narodowego, opuszczono salę, udając się na taras przed Reichstagiem, gdzie prezydent Hindenburg odebrał defiladę kompanji honorowej. Hindenburg był witany dość gromkimi okrzykami przez zebrane tłumy, tylko oddziały t. zw. Reichsbanner, przeciągając obok prezydenta nie podniosły okrzyku na jego cześć, ani go nie witały. Na zakończenie uroczystości odbyło się u Hindenburga śniadanie, w którem wzięli udział wszyscy obecni w sali Reichstagu.

W uroczystości nie wzięli udziału, ani komuniści ani Völkische. Prasa prawicowa podaje tylko krótką wzmiankę o uroczystości w parlamencie, a streszczając mowę Luthra, pomija zakończenie i wzniesiony okrzyk na cześć republiki.

BERLIN, 11.8. (AW.) Uroczystości ku uczczeniu konstytucji wejmarskiej odbyły się również we wszystkich większych miastach nawet w Monachjum, mimo sprzeciwu władz miejskich.

Uczeni niemieccy nie pojadą do Moskwy.

BERLIN, (Rps.). Szereg uczonych niemieckich otrzymało od rządu sowieckiego zaproszenie na wzięcie udziału w uroczystościach jubileuszowych Rosyjskiej Akademji Umiejętności. Obecnie uczeni niemieccy wysłali do Moskwy odpowiedź, w której zaznaczają, że wobec skazania dwu niewinnych studentów niemieckich na karę śmierci przez sąd sowiecki, nie uważają za możliwe przybyć do Moskwy.

Ford i propozycje sowieckie.

NOWY YORK, 11 8. (A. W.). Rząd sowiecki zaproponował Fordowi urządzenie wielkiej fabryki samolotów. Wniosek ten podoba się Fordowi, który jest skłonny do przyjęcia propozycji. Nosi się on jednakże z zamiarem zaproponowania ze swej strony urządzenia wielkiej fabryki samochodów w Rosji. Delegaci Forda mają się wkrótce udać do Rosji.

Eskadra estońska w Rydze.

RYGA, (Rps.). Przybyła do Rygi eskadra estońska złożona z 5-ciu statków wojennych. Dowódca eskadry, szef estońskiej marynarki wojennej baron von Zalza złożył wizytę członkom rządu łotewskiego. W Rydze eskadra estońska zabawi w ciągu dwu dni, poczem wróci do Rewla.

Defraudacja w poselstwie sowieckiem.

WIEDEŃ, (Rps.). Sekretarz poselstwa sowieckiego w Wiedniu Jarosławski-Kogen zdefraudował wielką sumę pieniędzy, stanowiących własność poselstwa i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Działalność komunistów w Bułgarji.

SOFJA, (Rps.). Komuniści wysadzili w powietrze most w Łowieczu. Jednocześnie nieznani sprawcy podpalili szereg budynków drewnianych w Łowieczu. W ogniu zginęło kilku ludzi. Straty są bardzo wielkie i sięgają kilku miljonów lewów.

Sąd polowy w Warni zakończył rozpatywania sprawy 119-tu komunistów oskarżonych o działalność antypaństwową. Sąd skazał 33 oskarżonych na karę śmierci.

Długi niemieckie.

BERLIN, 11 8. (Pat.). Wedle sprawozdania generalnego agenta dla spłat reparacyjnych Niemcy w miesiącu lipcu b. r. spłacili 83,525,880,90 marek złotych, z czego przypada na Wielką Brytanję 15,104,782,25 na Francję 40 241,881,92 i na Belgję 9,388,521,98 marek złotych. W czasie od 1 stycznia do 31 lipca b. r. Niemcy spłaciły ogółem 840.350.236,66 marek złotych.

Niemcy w zwierciadle własnego barbarzyństwa

BERLIN, w sierpniu.

Parlament niemiecki stał się, jak o tem donosiliśmy, chlubą dla kultury Niemców areną karczemnych wprost wyzwisk na Polskę. „Patrjoci“ pruscy gadali, co im ślina do ust przyniosła. Pan Stressemann, minister spraw zagranicznych, zainicjował ten dziki taniec nienawiści hakatystycznej, wytoczywszy przeciw Polsce stek kłamstw i oszczerstw. Podniecił tem najgorsze wprost instynkty wszechniemieckie takich Kube'ów, Buchholz'ów (katolik centrowiec!) i innych Bredtów. Padały takie zdania, jak: „Polska, ten kraj bandytów i złodziei“, „konsulat generalny w Berlinie, ten świński chlew, należałoby oczyścić“, domagano się „dotkliwego pouczenia Polaków w wojnie celnej“ i naturalnie „rewizji granic polsko-niemieckich“, bo "polski korytarz, ten zbolały ząb w niemieckiem ciele, trzeba usunąć“.

Wszystkiemu temu przysłuchiwał się — poseł niemiecki w Warszawie, Rauscher, solidaryzujący się najwidoczniej z dzielnymi Krzyżakami w niemieckim parlamencie. Cieszył się on zapewne, że złość niemiecka wyładowuje się na Polsce, a nie na nim —jak być powinno — że nie dopilnował swych obowiązków postaran a się zawczasu o to, by optantów Niemców, wyjeżdżających z Polski, przyjęto w ich ojczyźnie tak, jak przyjęto powracających z Niemiec rodaków u nas. Przecież on — jak słusznie zarzucają mu tutejsze „Posener Neueste Nachrichten“ — o to wcale się nie zakłopotał i wyjechał sobie najspokojniej na urlop!

Przedstawiciele narodu niemieckiego, wypowiadając swe oburzenie na naród polski, uzasadniali to „okrucieństwem“, jakiem jest przymusowy wyjazd optantów z naszych granic. Pragnęliby oni, których przodkowie za czasów rugów Bismarckowskich nie zawahali się kilkudziesięciu tysięcy Polaków oddać pod knut moskiewski, abyśmy zatrzymali w swych granicach 35 tysięcy jawnych wrogów państwa, mających poprzez zbrojnie rozmaite „orgesche“, „colsule“ i „reichswery“, gdy Niemcy zechcą napaść na Polskę. Pragnąc tego, zapominają, że my posiadamy pełne prawo moralne, wypływające z instynktu samoobrony miłości do „ziemi, skąd nasz ród“, lecz i prawo, przyznane nam traktatowo, ratyfikowane z a r ó w n o przez parlament niemiecki, jak i Sejm polski. Prawem tem jest konwencja wiedeńska, która określiła szczegółowo warunki opuszczenia granic przez obustronnych optantów, — konwencja, która dla nas nie była korzystną. Mimo to wszystko Niemcy, z swym ministrem spraw zagranicznych na czele, śmią twierdzić, że nasze postępowanie jest „okrutne“, „nieludzkie“, „przeciwne kulturze“.

„Nieludzkiem“ jest u tych perfidnych Krzyżaków usuwanie na podstawie prawnej umowy tych, co kiedyś z własnej, nieprzymuszonej woli za Niemcami optowali, to znaczy, oświadczyli, że chcą być obywatelami niemieckiego „Vaterlandu“, a nie obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej. „Ludzkiem“ natomiast było — pomijając już wspomniane rugi Bismarckowskie — wydalanie na zimę robotników polskich z Meklemburgji. Tak pojętej „ludzkości“ Niemcy dają zresztą dowody na każdym kroku. Dowodów tych nie potrzebujemy szukać w stosunku Niemców do Polaków, pragnących wrócić do kraju, lecz znajdujemy je przedewszystkiem w stosunku ich do rodaków naszych, którzy we własnej polskiej żyją ziemi i na niej chcą wytrwać mimo niemieckiego, hakatystycznego ucisku. Najlepszym bodaj tego dowodem jest tajny okólnik regencji opolskiej, który podajemy tu w dosłownem tłumaczeniu:

Streng Gehaim.
Oberpraesident der Provinz Oberschlesien
O. p. III. 3. Nr. 779
Opole, dnia 9. IV. 25.
Tajne.
Do rąk własnych.

Powołując się na mój okólnik z dnia 23.2 P. O. III 16 G. II zwracam uwagę, iż w celu przeszkodzenia przechodzeniu gruntów miejskich w ręce polskie, wydaje się rzeczą pożądaną stosować z największą surowością zezwalania przewidziane w ustawie o handlu z gruntami z dnia 10, 11, 23, (G. S. S. 25). Na tej podstawie polecam Panu wykonywanie osobistego dozoru nad dokładnem wykonywaniem tego rozporządzenia. W wątpliwych wypadkach proszę zasięgnąć mojej opinji przed udzieleniem zezwolenia.

Dla uniknięcia nieporozumień, zwracam uwagę, iż chodzi o przechodzenie posiadłości nietylko w ręce obywateli państwa polskiego

podpis
w z. Berger.

Okólnik ten, mający być „streng geheim“ (ściśle poufnym), rozesłany przez opolskiego „Oberpraesidenta“, świadczy najlepiej o „ludzkości“, z jaką władze niemieckie odnoszą się do Polaków, mających posiadać pełne uprawnienie obywatelskie w Niemczech, Polaków, którzy mieli to nieszczęście pozostać pod panowaniem zwolenników i wielbicieli ekskajzera Wilhelma. Duch prawdziwie pruski, duch Bismarckowskiej żelaznej pięści, wołający „ausrotten!“ żyje w powojennych Niemczech tak samo, jak wówczas, gdy Drzymale zakazano schronienia się pod własnym dachem, gdy śląskiego Chrząszcza popchnięto do zabójstwa w szale rozpaczy, gdy katowano dzieci wrzesińskie. Polakowi na polskiej ziemi, Piastowskiej starej ziemi, nie wolno się okupić — teraz tak samo, jak dawniej za rządów cesarskich.

Tak wyglądają powojenne „demokratyczne“ Niemcy! Takimi są te „niewinne b a r a n k i“, zapewniające świat o swej „sprawiedliwości“, a lamentujące na „krzywdy“, doznawane z polskiej strony.

Jerzy R-cz.

Sytuacja w Chinach nadal poważna.

Ruch rewolucyjny w Pekinie.

MOSKWA. (Ros.) Według otrzymanych tu wiadomości, sytuacja w Chinach pozostaje nadal skomplikowaną. W Mandżurji władza znajduje się w ręku Tsang-Tso-Lina, który jaknajenergiczniej walczy ze wszelkimi objawami komunizmu. Na mocy rozkazu gen. Tsang-Tsung-Czanga, dowódcy jednej z armji Tsang-Tso Lina, w Tsyn-Dao rozstrzelani zostali komuniści chińscy — byli studenci uniwersytetu wschodniego w Moskwie.

W Pekinie prądy rewolucyjne wzmacniają się coraz bardziej, stwarzając bardzo poważną sytuację. Rząd pekiński skazał na karę śmierci cały szereg działaczy konserwatywnych, oskarżając ich o zorganizowanie spisku monarchistycznego. Jednocześnie zwrócił się rząd pekiński do dziekana korpusu dyplomatycznego w Pekinie, posła włoskiego Czeruti, żądając od niego wyznaczenia terminu zwołania konferencji dla omówienia możności pertraktacji między Chinami i mocarstwami europejskiemi. Nota ta zaznacza, że w razie dalszego zwlekania z rozpoczęciem pertraktacyj, cała odpowiedzialność za dalsze pogorszenie sytuacji spadnie na głowę dyplomacji europejskiej.

Przedstawiciele 9-iu prowincyj południowych podpisali protokuł porozumienia, na mocy którego wyższa władza wojskowa w tych prowincjach zostanie oddaną w ręce marszałka Wu-Pej-Fu. Wiadomość ta wywołała w Moskwie wielkie wrażenie i przyjęta została z wielkiem uznaniem, ponieważ Wu-Pej-Fu znany jest jako zwolennik orjentacji rosyjskiej, oraz jako zawzięty przeciwnik marszałka Tsang-Tso-Lina, zwolennika Japonji.

Konferencja przemysłowców angielskich w Szanghaju uznała sytuację w Chinach za bardzo poważną i skierowała do rządu memorandum z żądaniem odwołania posła brytyjskiego w Pekinie, którego przemysłowcy oskarżają o nieudolność i niezrozumienie powagi sytuacji.

Nadesłane do Moskwy telegramy współpracowników pism sowieckich w Chinach przepowiadają, że w najbliższych dniach powstanie anty-europejskie wybuchnie w miastach portowych Chin ze wzmożoną siłą.

Koła polityczne sowieckie uważają, że anty-sowieckie stanowisko Tsang-Tso-Lina spowodować może znaczne pogorszenie się stosunków pomiędzy Japonją a Rosją sowiecką.

Kryzys w Zagłębiu Ruhry.

BERLIN, 11.8. (Pat.) Położenie w Zagłębiu Ruhry zaostrza się z dnia na dzień. Przedsiębiorstwa redukują codziennie robotników. Szczególnie w powiecie Hoerde powstało krytyczne położenie ze względu na bardzo liczne unieruchomienie kopalń. W dniu 1-go października prawdopodobnie w całym powiecie pracować będą tylko najwyżej trzy kopalnie. Z 15 tys. robotników 13 tys. będzie bez pracy. Położenie to odbija się bardzo niekorzystnie na drobnym handlu w całej Westfalji. Sądy są przepełnione skargami wekslowemi.

Sytuacja na froncie marokańskim.

Działalność lotników francuskich.

PARYŻ, 11.8. (Pat.) Havas ogłasza następujący komunikat o położeniu na francuskim froncie w Marokko.

Na granicy frontu zachodniego panuje spokój. Szczep Glod Bider, który się poddał dziś, wspólnie z oddziałami francuskimi odparł ataki nieprzyjacielskie. W kierunku Dschebe Azjen wysłano dzisiaj przed południem silniejszy oddział wojskowy. Eskadra lotnicza bombardowała wczoraj 8 razy północne stoki Dschebe Azjen.

Na odcinku środkowym frontu panuje względny spokój.

Wysłannik Abd-el-Krima u Primo de Rivery.

PARYŻ, 11.8. (A.W.) Primo de Rivera donosi telegraficznie, że zgłosił się do niego emisarjusz Abd-el-Krima, który pono w jego imieniu oświadczył, że układy pokojowe dopiero wtedy mogą być rozpoczęte, kiedy zostanie Ryfenom zagwarantowana zupełna niepodległość.

Ile kosztuje Francję wojna w Marokku?

PARYŻ, 11.8. (A.W.) Minister finansów Caillaux udzielił wczoraj informacji co do sytuacji finansowej przedstawicielom prasy angielskiej i amerykańskiej.

Wojna w Marokku kosztuje 200 miljonów franków. Caillaux jest przekonany, że 250 miljonów wystarczy, by ją doprowadzić do zwycięskiego końca. Gdy się pomyśli o jak ważne interesy toczy się walka, to nie należy uważać tych wydatków za zmarnowane.

Echa śląskie.

Ziemniaki dla biednych i bezrobotnych.

Katowice, 11.8. (telef.) Dzisiaj odbyło się posiedzenie konwentu seniorów sejmu śląskiego oraz Rady Wojewódzkiej. Między innemi uchwalono wyasygnować z oszczędności budżetowych sumę 3 miljonów złotych. Poważna ta kwota ma zostać zużyta na zakup ziemniaków, które w ilości 2 centnarów na głowę zostaną rozdzielone między biednych 340 tys. na G. Śląsku.

Znowu szajka włamywaczy pod kluczem.

Mysłowice, 11.8. (telef.) Policja w Mysłowicach wpadła znowu na trop szajki włamywaczy, którzy mieli swe schronisko w Modrzejowie pod Mysłowicami.

Szajka dokonała szeregu włamań, z których około 15 wykryto, z tego 5 w samych Mysłowicach.

Podczas rewizji i aresztowania zaszedł ciekawy epizod, — oto kochanki aresztowanych, przywykłe do awantur i bijatyk, rzuciły się na jednego z policjantów i pobiły go dość dotkliwie. Był to gest rozpaczy po utracie „chlebodawców“.

Odnowienie teatru Polskiego.

Katowice, 11,8. (telef.) Prace przy odnowieniu Teatru Polskiego postępuje raźnem tempem naprzód pod osobistem kierownictwem znanego artysty malarza prof. Ligonia. Obecnie odnawia się scenę i proscenium. Charakter malowideł ma dużo w sobie motywów zakopiańskich. Prace zostaną skończone w pierwszym dniach września.

Zniesienie wiz paszportowych w Niemczech i Anglji.

WIEDEŃ, 11-8. (A. W.). Umowa między rządem austrjackim a niemieckim w sprawie zniesienia wiz paszportowych wchodzi z dniem jutrzejszym w życie.

Pożar kopalni.

BUR, 11.8 (Pat) W kopalni Bergmannsglück zawalił się w nocy z niedzieli na poniedziałek palący się już od pewnego czasu pokład węglowy i pożar rozszerzył się na wszystkie inne pokłady, wobec czego cała załoga nie mogła podjąć pracy. Pożar pod ziemią rozszerza się z ogromną szybkością.

Strajk robotników portowych w Tunisie.

TUNIS, 11.8 (Pat) Rozpoczął się tu strajk pracowników portowych.

Huragan w Holandji

AMSTERDAM, 11.8 (Pat) Wczorajszy huragan zniszczył całkowicie dwie wsie, a w wielu miejscowościach poczynił znaczne szkody. W czasie huraganu zabite zostały 4 osoby, kilkaset poniosło rany, 2000 pozostało bez dachu. Straty wynoszą 4 miljony florenów.

Ludendorff sprawcą niedoli optantów.

Złośliwe interpelacje.

BERLIN, 11.8. (A. W.) „Vossische Ztg.“ podając wiadomość o obecności gen. Ludendorffa w obozie optantów, zaopatruje ją w cyniczny komentarz, że „Ludendorff jest jedynie uprawniony do oglądania niedoli optantów, jest bowiem sprawcą całego powikłania, gdyż on jest autorem proklamacji Polski w r. 1916, a obecny konflikt jest jego bezpośrednim dziełem“.

Wybuch w fabryce.

WIESBADEN, 11.8 (Pat) Dziś przed południem z niewiadomej przyczyny nastąpił w fabryce chemicznej Mondorfa i Manerbergera w Dotzbein pod Wiesbanenem wybuch. 4 kobiety spaliły się podczas pożaru, jaki powstał z powodu eksplozji.

LOTNICTWO W POLSCE.

Lotnictwo, którego nadzwyczajny rozwój zawdzięczamy wojnie, zorganizowane zostało niemal wyłącznie w państwach, biorących w niej udział, a więc w pierwszym rzędzie w Anglji, Niemczech i Włoszech. Inne kraje bądź to neutralne, bądź to przemysłowo słabsze, przemysłu lotniczego u siebie nie stworzyły, skutkiem czego obecnie skazane są na zaopatrywanie się w sprzęt lotniczy zagranicą. Stan ten jest bezwarunkowo przejściowym, a każde państwo usiłuje w miarę możności wyzwolić się ze stałej zależności od obcych. Stworzenie jednak przemysłu lotniczego dzisiaj jest bez porównania trudniejsze niż to było w czasie wojny, kiedy kwestje finansowe nie odgrywały większej roli i kiedy dowódcy armij poszczególnych państw mieli dysponować znacznemi sumami pieniężnemi.

Polska skutkiem polityki zaborców, unikających stale zakładania fabryk lotniczych na terytorjach dawnej Rzeczypospolitej, znalazła się w położeniu najfatalniejszem, nie posiadając z jednej strony najprymitywniejszych podstaw do organizowania przemysłu lotniczego; z drugiej zaś potrzebując aeroplanów dla prowadzenia wojny z bolszewikami. Zwróciliśmy się zatem o pomoc do naszych sojuszników, skąd otrzymaliśmy pierwsze samoloty dla armji. Samoloty te oddały nam nieocenione usługi zwłaszcza w okresie walk z konną armją Budiennego, kiedy urządzenia łączności prawie wcale nie istniały. Aczkolwiek zawarliśmy kontakt z fabrykami zagranicznemi, to jednakże nie można było tylko na tem poprzestać i trzeba było pomyśleć o stworzeniu własnego przemysłu lotniczego u siebie. Pominąwszy bowiem kwestje bezwzględnej pewności co do zaspakajania naszych potrzeb przez sprzymierzeńców, pozostawała jeszcze otwarta sprawa przywozu samolotów do Polski, a nawet sam przywóz spotkał się wprost z sabotażem Gdańska i Niemiec. Dlatego też zorganizowano szereg fabryk w kraju, początkowo montujących samoloty z części sprowadzonych z zagranicy, obecnie zaś zdolnych już do produkcji całych samolotów za wyjątkiem silników. W gorszej sytuacji od wojskowego znalazło się polskie lotnictwo cywilne zwłaszcza w organizowaniu wytwórczości samolotów komunikacyjnych; konstrukcja tych ostatnich bowiem jest zupełnie odmienna od wojskowych, a co najważniejsze, że zapotrzebowanie ich wewnętrzne jest i będzie minimalne ze względu na zbyt mały obszar kraju. Nie można więc myśleć o produkcji masowej, co jest bardzo ważne, gdyż tylko produkcja masowa może się opłacić.

Mimo braku w kraju wytwórni aparatów powietrznych, zarówno lotnictwo wojskowe jak i cywilne rozwija się pomyślnie i stale pomnażają się kadry doskonale wyszkolonych pilotów i mechaników. Poznając zaś przez użycie różnorodne typy samolotów różnych państw, lotnicy nasi zdobyli znajomość konstrukcji, co niewątpliwie wpłynie dodatnio i przyczyni się do stworzenia w przyszłości własnych typów samolotów.

Niezmiernie doniosłe zadanie wykonywuje Liga Obrony Powietrznej Państwa przez popularyzację lotnictwa w kraju, dając impuls do zainteresowania się ogółu obywateli sprawami lotnictwa, które zarówno z punktu strategicznego jak i handlowego posiada i posiadać będzie pierwszorzędne znaczenie.

Również bardzo poważną rolę dla rozwoju rolnictwa odgrywa u nas inicjatywa jednostek prywatnych w organizowaniu komunikacji powietrznej. Istniejąca u nas sieć połączeń lotniczych regularnej komunikacji jest pod względem swojej długości trzecią na całym świecie. Personel techniczny, obsługujący lotnictwo cywilne, uzyskuje świetne przygotowanie dla przejęcia aparatów wojskowych na wypadek wojny i stanowi rezerwę pułków lotniczych, gotową zawsze do służenia Ojczyźnie. Dzięki zaś nadzwyczaj rzadkim u nas wypadkom z aeroplanami komunikacyjnymi publiczność nabiera zaufania oraz zamiłowania dla lotnictwa wogóle i uczy się cenić jego wartość.

Lotnictwu powinniśmy poświęcić jaknajwiększą uwagę, gdyż dzięki centralnemu położeniu naszego kraju i znikomemu dostępowi do morza jest ono zarówno dla celów wojskowych jak i handlowych więcej nam potrzebne niż wielu innym państwom. Powinniśmy więc o ile możności popierać istniejące linje lotnicze i korzystać z nich nietylko jako ze środków komunikacji osobowej, ale także jako środków komunikacji pocztowej, a niewątpliwie w ten sposób przyczynimy się do rozwoju sieci i zwiększenia liczby lotów.

B.

Pod błękitnem niebem Włoch.

Gradava, w sierpniu.

...Samochód pędzi z szybkością 80 kilometrów na godzinę, a jednak żar słońca popołudniowego, chwilami obezwładania nas zupełnie: nie dziwota! 41 stopni w cieniu.

Przed nami szosa gładka, biała, zda się, wyciągnięta w nieskończoną, gubiącą się na horyzoncie linję, po bokach gęste krzewy akacji, krzaki winogron i wielkie wąsate łodygi kukurydzy, zbite w jedną, zwartą masę... Czasem jakgdyby okienko w gąszczu zieleni otwiera na sekundę widok na jakieś posępne zbiorowisko cyprysów, lub w górze, hen, sterczącą pinję samotną. Lecz oto krzewy rzedną, pustoszeją, aż wreszcie nikną. Samochód staje. Jesteśmy jakgdyby ośrodkiem ogromnej kotliny. Wokół kolosalne wzgórza, grające stubarwną odmianę wszelkiego rodzaju zieleni. Oko zaczyna powoli rozróżniać dalekie, na horyzoncie ginące zarysy. Przed nami jakgdyby w seledynowej mgiełce, łagodnie ku morzu pochyla się Pesaro. Z boku, z lewej rozsiadła się Firenzuola, dumna, że w jej murach Dante długie chwile żywota spędzał. Za nami, ledwie d o s t r z e g a l n e, na trzech zębatych wzgórzach wisi tuż pod niebem sędziwe San—Marino, najstarsza i niezawisła republika Europy ze swymi siedmioma tysiącami mieszkańców i prześlicznym parlamentem. Wreszcie z prawej, tuż nad nami, w czarownych gajach oliwnych wyrosły harde, ponure mury kolosalnego zamczyska, do którego, w obrębie pierwszej linji wieżyc obronnych, tuli się mikroskopijne różowo-białe miasteczko. Jesteśmy o kilometr od celu podróży. Gradava.

...Ponoś już w X stuleciu ród dumnych diuków Malatesta z wież tego gigantycznego zamczyska groził i panował wszem okolicznym miastom i miasteczkom: krwawo z nim walczyło Pesaro, drżał Imola i Forli i Fano i Riccione. A potem Rimini dało mu swą najpiękniejszą córę Franceskę, aby ją pojął za żonę Gianciotto Malatesta kulawiec i aby Dante na przełomie wieku XIV unieśmiertelnił ten ród po wsze czasy. A potem przyszedł Francesko Sforza i zgniótł i zdławił pychę krwawych Signorów Gradawy, aż począł się wielki ród chylić ku upadkowi, biednieć, ubożeć—aż wreszcie w zamku zagnieździły się sowy, komnaty pustką stanęły i tryumf święcić poczęła Ruina...

I wtedy do historji tego zamku przybyła karta nowa: równie rzewna i piękna, jak ta co się snuje dzieje nieszczęsnej miłości Franceski i Paola, a że urokiem legendy nie owiana — to trudno — bo ją pisał ostatnie lat kilkanaście. Posłuchajcie!

Na kilka lat przed wojną, pewien bogaty adwokat włoski nazwiskiem Zanwettori poznał i pokochał piękną, ale doszczętnie zubożałą pannę z rodu Malatesta—ostatnią. Poznał. Pokochał i zaślubił.

Z szalonej miłości dla żony, a obdarzony niesłychanym zmysłem estetyki, kupił pusty i napoły zrujnowany zamek. Lata całe z niesłabnącym zapałem odnawiał, utrzymywał armję robotników, odgrzebywał freski, skupował w całych Włoszech każdy obraz, każdy sprzęt, który należał do Malatestów, aż wreszcie stworzył imponujący relikwjarz sztuki włoskiej z XIII wieku! Stworzył rzecz z niezwykłą, czarowną, niezapomnianą. Zrujnowany doszczętnie, osadził ostatnią potomkinię rodu na zamku i w kilka miesięcy później żona jego umarła w tej samej komnacie, na tem samem łożu, u stóp którego padły skrwawione ciała Franceski i Paola. Minęło 3 lata. Signor Zanwettori mieszka w Rzymie. Zamek nie oglądał go więcej od śmierci żony. W kolosalnym labiryncie fos, wież, blanków, komnat, lochów — panuje stary sługa rodu. Sam. Ohvdny, zgrzybiały, łysy. A prawda—są jeszcze dwa psy napół ślepe ze starości. Dog i chart. Dziwne, prawda. W r. pańskim 1925...

Nie silę się zupełnie na „opisywanie" przeżytych wrażeń i rzeczy widzianych... coś z Grimma, coś z Hoffmana a najwięcej z Gustava Dore... Niewypowiedziana melancholja spłowiałych kotar, gobelinów i postrzępionych obić kwiecistych... Cicha słodycz kołowrotków, kominków zacisznych i szybek w ołów oprawnych—skąd zdumione oko ogląda gdzieś w dole wielkie dywany łąk i pól żółtawych... Kamienny smutek bronzowych, wyschłych studni, loggji o ledwo dostrzegalnych freskach i zmurszałych godeł rodowych... Ponura trwoga przejść tajemnych, wrzeciądzów rdzewiejących i przyłbic zbroicznych co patrzą pustymi oczodołami...

Zamek ożył na chwilę i znowu zamarł...

A w wielkiej izbicy o barwach fioletu trwa rozmodlone wspominanie ich obu... Jednej ślad czai się pod złocistym baldachimem, na rękojeści florenckiego sztyletu. O drugiej szepce jakaś robótka, zaczęta a porzucona...

T. F.

Szanuj złotego — Złoty, to nie złotówka!

Jak to rząd sowiecki udziela kredytu robotnikom?

Rząd „robotniczo - włościański" pragnąc się okazać prawdziwym opiekunem rzesz pracujących wydaje różne rozporządzenia, zmierzające do zaprowadzenia tak długo oczekiwanego i dawno zapowiadanego raju sowieckiego, wszystkie jednak obliczone tylko na efekt nie przynoszą żadnej korzyści robotnikom, których dola, zwłaszcza poza centralnymi ośrodkami Rosji, jest ciągle opłakaną.

Do takich właśnie udogodnień miało należeć udzielanie szerokiego kredytu robotnikom we wszystkich sklepach państwowych. Jak jednak w rzeczywistości akcja ta wygląda świadczy dosadnie obraz przedstawiony przez korespondenta „Sowieckiej Syberji", któremu chyba musi się dać wiarę. Pisze on:

W fabryce zapowiedziany referat. Referent, jak zwykle, w okularach. Rozpoczął o imperjalistycznej wojnie, potem objaśniał, że kooperacja to kawałek socjalizmu, następnie tłumaczył coś o jakichś nożycach, a wszystkie słowa mądre, nierosyjskie. Uczony, widać. Wreszcie opowiadał o jakichś przedmiotach pierwszej potrzeby, wspomniał o manufakturze i „robkoopie". Skończył. Spocił się nawet.

„Djadja" Akim zapytał:

— Towarzyszu powiedzcie nam tak prosto po rosyjsku coś o perkalu, czy będzie jaka zniżka dla robotniczego narodu?

Referent wyjaśnił, że będzie się wydawać perkal i inne materjały na kredyt na 5 miesięcy.

„Djadja" Akim zrozumiał i wszyscy zrozumieli.

—:—

Kuźma przyszedłszy do domu, z radości pod sufit wyskakuje.

— Zbieraj się babo, Wańka, Triszka, Duńka, idziemy wszyscy do magazynu. Braci naszej robotniczej dają wszystko na półroczny kredyt. Ubierzemy się teraz przynajmniej na dwa lata. Zbierajcie się wszyscy.

I poszła cała rodzina do sklepu. Kuźma zaś w kieszeni mocno przytrzymywał „order".

—:—

W sklepie towaru pełno, aż półki się uginają. Kuźma zdjął czapkę i zwraca się do subjekta:

— Potrzebuję towaru, mianowicie manufaktury.

— Zaraz, rzekł subjekt, i zaczął pokazywać perkale, wszystkie z wielkimi kwiatami, jak na firanki.

Kuźma wskazuje palcem na półkę.

— To bym chciał.

— To za pieniądze.

— A cóż ja to żądam zadarmo. U was jeszcze drożej niż na bazarze.

Znów zaczął się rozglądać i miął w rękach, wraz z babą, „kredytowy" towar. Plunął i krokiem stanowczym skierował się ku drzwiom. Nagle zatrzymał się.

—Ech! djabli by was razem z waszą „Cy-ry-ką", i rozrachował się w kasie.

— Tak czy tak wytrącą. Bierz więc już to, co jest. Każdemu odradzę chodzić do tej „Cy-ry-ki".

Nabrał więc towaru i wyszedł zły. Baba zaś całą drogę narzekała.

— Ech ty, robotnicza klaso, obładował się towarem na dwa lata?

Na drugi dzień osoba stojąca blisko całej akcji kredytowej opowiadała:

— Wspomnijcie tam w gazecie, że robotnicy mogą korzystać z wygodnego kredytu. Zastanawiającem jest, że na 14 000 korzystało zaledwie 1.400 osób. Jest to wprost niewytłumaczalne.

W ten dzień też zasiadała komisja (1001-sza).

T. Olsz.

ŻYCIE LUDZI GŁODNYCH.

Dzieci z Sielca.

Przy gmachu klubu sieleckiego jest studnia... Gromadka dziewczynek i chłopców płucze przy niej starannie swoje naczynia, bo już panie z Komitetu Ratunkowego nauczyły je, że tylko te dzieci, które będą umyte i przyjdą z czystemi naczyniami, otrzymają porcję pożywienia.

Wchodzę do obszernej izby... Wypełnia ją niefrasobliwy gwar dziatwy. Słysząc szczery śmiech, widząc rozbawione twarzyczki dzieci, zawsze dobrze czujących się w towarzystwie rówieśników, zapominam przez chwilę, że ten tłumek płowowłosych główek przygnała tu nędza, brzygnało sieroctwo, lub choroba matki i bezrobocie ojca.

Dopiero smutna twarz dużego już chłopca, siedzącego samotnie, przypomniała mi tę tragiczną rzeczywistość, o której, niestety, tak mało pojęcia mają ci wszyscy, dla których Trzeci Maj i kawałek ulicy Piłsudskiego jest jedynem miejscem stykania się z ludźmi i ich sprawami.

Inaczej, o, jakże inaczej wygląda życie na przedmieściu...

— Dlaczegoś taki blady?

— Byłem chory na odrę... Leżałem cały rok i teraz chodzić nie mogę.

— Dużo was w domu?

— Matka i ja... Matka chodzi czasem do prania. I nic więcej.

— A ojciec?

Chłopiec spojrzał na mnie zdziwiony.

— Ojciec nie żyje.

Leży to w psychologji umysłów prostych, że dziwią się nieświadomości innych w sprawach dla nich niezwykle jasnych i ogólnie wiadomych.

Mój rozmówca mało zna ludzi niewiedzących, że mu ojciec umarł i dlatego się dziwił...

Panie w kuchni krzątają się przy kotłach, bo to już godzina 11 i wielki czas wydawać obiady.

Dziś na obiad jest ryż z mlekiem i piąta część kilogramowego bochenka chleba...

Wiem, co powie niesmacznie mędrkujący i wiecznie niezadowolony typ beznadziejnie pospolitego idywiduum, którego jedyną robotą jest wyszukiwanie dziury w całym, choć sam nie ma tak dobrej woli, by własne dziury w garderobie załatać. Powie, że dzieci otrzymują w kuchni pożywienie niedostateczne. Coprawda niema tam uczt luksusowych, nie rozdają homarów, ani nawet sznyclów po wiedeńsku. Trzeba jednak być na miejscu, aby zrozumieć doniosłość akcji, podjętej przez Komitet Ratunkowy. Trzeba widzieć dzieci, tłoczące się po strawę, której może od przebudzenia się do ust nie włożyły, trzeba widzieć matki, dziękujące za troskę użyczonego mleka dla niemowląt, którym nie sądzono pożywać wyłącznie dla nich przeznaczony pokarm z piersi matczynej. Do głębi wzruszający niurodzaj jest w tej nędzy wyschłej piersi. Widzę uśmiech pobłażania na waszych ustach, obywatele, gdy czytacie „Iskrę" po smacznym obiedzie. Litość nad nędzą ludzką jest już naogół rzeczą niemodną. Stępione mamy nerwy widokami krwawych scen z czasów wojny. Działają na nas jeszcze od czasu do czasu ponure sceny z życia Rosji bolszewickiej... Nędza panowała zawsze i wszędzie... człowiek nawet z nienajgorszem sercem jakoś się oswaja z jej obecnością.

Nie, nie wszyscy się godzą z jej istnieniem, nie wszyscy z lekkiem sercem i pełnym żołądkiem przechodzą nad głodem bliźnich do porządku dziennego. Są tacy dziwni, tacy bardzo niedzisiejsi ludzie, w których postępowaniu po bożemu mądre serce odgrywa rolę poważną.

W kuchni sieleckiej codziennie kto inny dyżuruje, codziennie kto inny rozdaje obiady. Dyżurują mianowicie kolejno, począwszy od poniedziałku, następujące panie: Michaelowa, Knowiakowska, Krasnodębska, Szachulska, Lange, Dmochowska, Szolcowa. Prezesem zarządu miejscowego jest inż. Lange. Na honorowego protektora zaproszono jeneralnego dyrektora gwar. Hr. Renard, p. Verchére'a.

Komitet dokarmia 115 dziatwy.

Sprawdzaniem, czy istotnie zachodzi potrzeba dożywiania, zajmują się delegaci robotników, oni bowiem najlepiej odróżnią krańcową nędzę od pospolitej biedy, która coprawda na życie z rozmachem nie pozwala, ale i do głodowej śmierci jakoś tam przecie nie dopuszcza.

Nasuwa się jeszcze jedno i bodaj najważniejsze pytanie — skąd fundusze —Urząd a się kwesty uliczne na kupno piłki nożnej, na jakieś niebardzo mądre wydawnictwa, a nikt dotąd nie kwestował na biednych. Są ludzie ambitni, którzy głodnych w swojej okolicy sami karmić potrafią. Na głodnych w Sielcu składają się robotnicy, urzędnicy i dyrekcja gw. Hr. Renard. Kto może i ile może. Byle przetrwać czasy najcięższe.

C-rk.

Śmiała kradzież w śródmieściu.

W jasny dzień złodzieje okradają mieszkanie.

(ć) Sosnowiczanie zostali wczoraj wprost zaskoczeni niezwykle śmiałą, graniczącą z zuchwalstwem, kradzieżą w mieszkaniu znanego przemysłowca, p. Maurycego Reichera, zam. przy ul. Piłsudskiego 8.

Od godziny 9 min. 30 rano do 2-ej pp. w mieszkaniu pp. Reicherów nie było nikogo.

W tym czasie nieuchwyceni dotąd złodzieje wyłamali drzwi wejściowe z korytarza i dostawszy się do wnętrza skradli bieliznę, garderobę i biżuterję na ogólną sumę ni mniej ni więcej tylko aż 8000 zł.

Bezczelność tej kradzieży polega na tem przedewszystkiem, że rzecz stała się w dzień w najruchliwszej części miasta i w domu, w którym st dość duży ruch, choćby tylko dlatego, że mieści się w nim Stow. Właścicieli Nieruchomości i Stowarz. Lokatorów.

Złodzieje musieli zebrać przed kradzieżą dobre informacje co do obecności osób w domu, zwraca bowiem uwagę fakt, że trzeba nieszczęścia, iż nawet dozorca domu był nieobecny, udał się bowiem do miejsca stałego zamieszkania, aby się wystarać o wyciąg z ksiąg stałej ludności.

Mieszkańcy domu opowiadają, że widzieli, wychodzącego z bramy domu przyzwoicie ubranego mężczyznę, który niósł jakąś dużą walizę. Nie zwrócono jednak na to uwagi.

Policja wszczęła energiczne poszukiwania i niewątpliwie uda jej się przyłapać bezczelnych złodziei.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

12 Środa	Dziś Klary p. Jutro Hipolita i Kasjana mm. Wsch. słońca 4.36 Zach. „ 7.34

Choroby zakaźne w powiecie.

W okresie od dn. 26 ub. m. do 1 b. m. stan chorób zakaźnych w powiecie Będzińskim przedstawiał się następująco: na tyfus brzuszny zachorowało 5 osób, na płonicę 4 osoby, na błonicę 1 osoba, na odrę 3 osoby i na gruźlicę 7 osób. Mieszkań odkażono w tym czasie 10.

Kary za nielegalne posiadanie broni.

Zdarzały się często wypadki niejednolitej interpretacji przepisów karno-administracyjnych o nielegalnem posiadaniu broni. Ministerjum spraw wewnętrznych wyjaśnia w osobnym okólniku, iż winni nielegalnego posiadania, lub noszenia broni, w razie niemożności uiszczenia grzywny, winni być karani aresztem, nie zaś więzieniem. Karę więzienia należy stosować tylko w razie posiadania broni wojskowej.

Przed Zjazdem Kupców i Rzemieślników Chrześcijan Zagłębia Dąbr.

Staraniem Związku Drobnych Kupców Chrześcijan w Sosnowcu, odbędzie się w najbliższych tygodniach ogólny zjazd związków i stowarzyszeń kupiecko-rzemieślniczych Zagłębia Dąbrowskiego.

Zjazd ten będzie wyrazicielem opinji w sprawach naszego życia gospodarczego. Przedstawiciele kupiectwa i rzemiosła będą mieli okazję wyrażenia swych żądań, dotyczących poprawy stosunków. Na zjazd przybędzie kilku posłów z Warszawy.

Zabawa taneczna na biedne dzieci.

W dniu 15 b.m. w sobotę w sali klubu Sieleckiego przy ul. Staszyca w Sielcu odbędzie się wielka zabawa taneczna z niespodziankami jako to: confetti, serpentyny, poczta francuska, koło szczęścia i tp. Muzyka doborowa, bufet własny.

Całkowity dochód z zabawy będzie przeznaczony na dożywianie biednych dzieci. Wejście 1 złoty od osoby, początek zabawy o godzinie 6-ej wieczorem.

Nieco o samorządach gminnych

(g) Ponieważ niejednokrotnie zwracano się do nas z prośbą o informowanie społeczeństwa o działalności samorządu gminnego w naszym powiecie, prośbie tej czynimy zadość i w miarę otrzymywania stosownych danych, będziemy podawać je do publicznej wiadomości.

Obecnie zamieszczamy nieco danych o działalności urzędu gminnego w Niegowie.

Z poważniejszych czynności biurowych, uskutecznionych w r. 1924, załatwiono, między innemi, prace następujące: przeprowadzono spis i klasyfikację gruntów do podatku majątkowego, przeprowadzono spis rocznika 1903, przeprowadzono spis zwierząt domowych, oraz ściągnięto podatek z tego źródła, podatków skarbowych wpłacono zł. 19.072,83, komunalnych zł. 14.888,70, składki asekuracyjnej 7.361,78.

Zorganizowano niemal we wszystkich wsiach lokalne komisje sanitarne, które czuwały nad porządkami i stanem zdrowotnym, to też zmiejszyła się ilość chorób zakaźnych.

Z prac inwestycyjnych wybudowano 1½ klm. drogi bitej na odcinku Niegowa — Żarki, którą obsadzono orzechem włoskim.

Na dalszą budowę przygotowano 1240 mtr. sześć. kamienia i 162 mtr. sześć. szabru. Prócz tego przeprowadzono znaczną ilość robót ziemnych i drogowych, wybudowano betonowy przepust, wybito dwie studnie, przygotowano materjał do budowy aresztu gminnego, przeprowadzono remont budynku urzędu gminnego, kilku szkół, oraz założono we wsi Moczydle i w Niegówce ochrony przychodnie.

Preliminarz budżetu nadzwyczajnego zamiast spodziewanych 19.125 zł. dał w rzeczywistości 21.477,19 zł. i cała ta suma została zużyta.

Jubileusz straży ogniowej H. Dietla.

W nadchodzącą sobotę obchodzić będzie 35 letni jubileusz jedna ze starszych straży na terenie Sosnowca, mianowicie straż ogniowa fabryki H. Dietla w Sosnowcu.

Od pierwszej chwili swego powstania, straż tę zawsze cechowała staranność w pracy zawodowej. Już w 10 roku swego istnienia doszła do tego stopnia rozwoju, że wyruszyła z własnemi narzędziami na ratunek klasztoru na Jasnej Górze podczas pamiętnego pożaru w 1900 roku.

W 1909 roku przybyła w pełnym składzie, z własnymi przyborami na zjazd polskich straży ogniowych ochotniczych w Częstochowie, wzięła udział w konkursie i zdobyła pierwszą nagrodę — złoty medal. A w roku b. w dniu św. Florjana, patrona strażackiego, otrzymała od Głównego Zw. Str. Poż. Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie dyplom uznania za długoletnią i owocną pracę na polu pożarnictwa polskiego.

Uroczystość rozpocznie się w piątek 14 bm. o godz. 8 r. capstrzykiem (pochód z pochodniami). Pochód przejdzie ulicami: Dietlowską i 3-go Maja. Następnie w sobotę 15 bm. o godz. 9 straż wraz z druhami — gośćmi uda się na nabożeństwo do kościoła na Pogoni, o godz. 11 odbędą się ćwiczenia pożarowe. Po skończeniu ćwiczeń straż podejmować będzie gości obiadem, a wieczorem uroczystość zakończy się koncertem w „Zaciszu".

Ruch ludności w Będzinie.

(g) W lipcu r. b. ruch ludności w Będzinie był następujący: urodzeń zarejestrowano: wśród chrześcijan 18 mężczyzn i 10 kobiet, wśród żydów 21 mężczyzn i 22 kobiety. Zgonów było: wśród chrześcijan 19 mężczyzn i 15 kobiet, wśród żydów 9 mężczyzn i 11 kobiet.

Drugi dzień sprawdzania list wyborczych.

(g) Przypominamy, iż dziś mija drugi dzień, w którym sprawdzać można listy wyborcze do Rady Miejskiej w Będzinie.

Ponieważ w ostatnim dniu może być tłok i sprawdzający mogą być narażeni na długie oczekiwanie i stratę czasu, niech nikt nie odkłada tej czynności na ostatnią chwilę, lecz niezwłocznie spełni obowiązek obywatelski, sprawdzywszy w spisie wyborców dokładnie dane, dotyczące swej osoby, rodziny i znajomych.

Wszelkie informacje umieszczone są w ogłoszeniach, jak również wyjaśnień udzielają członkowie komitetów lokalnych, przyczem zaznaczyć trzeba, iż po terminie, wyznaczonym do sprawdzania list wyborczych, absolutnie żadne skargi lub reklamacje uwzględniane nie będą.

Konfiskata mięsa.

(ć) Wiadomą jest rzeczą, że wszelkie mięso, sprowadzane do miasta, musi ulec oględzinom w rzeźni miejskiej. W ostatnich czasach zdarzyło się w Sosnowcu 8 wypadków niestosowania się do tego zarządzenia. We wszystkich tych wypadkach mięso zostało rzeźnikom skonfiskowane i oddane na użytek do szpitali miejskich.

Wypadek ten podajemy do wiadomości, aby przestrzec rzeźników przed smutnemi następstwami niestosowania się do zarządzeń.

Ciągnienie loterji.

W czwartym dniu ciągnienia 5-ej klasy 11-ej państwowej loterji klasowej wygrały następujące numery:

Po 500 zł. Nr. 41088

Po 400 zł. numery: 10422, 14973 16309, 18337, 18882, 22215, 24062 35894 405523 47011.

Po 300 zł. numery: 1776 9034, 9118, 10030, 13105, 14029 15013 18466 18138 21797, 21857, 22568 25335 25570 29538 30372, 31686 33282 33956 34813, 34943 35411, 35862, 38922 46427 47805

Po 250 zł. numery: 1315 1949 2413, 4499 5376 7899 8042, 9621, 12182 13880 14020, 14681, 15995, 17212, 17593 20663 22180 22245, 23582, 23910, 24221 24370 94795 24935 25158, 26946, 27137, 27393 28065, 30763, 32672, 34626, 35810, 36810 37841, 38313, 38949, 39737, 41334 41456 44033, 44101, 46627, 48592, 49342.

Cudotwórca w Będzinie.

(g) Niebywałe poruszenie wśród żydów wywołało przybycie do Bę-

dzina osławionego cudotwórcy, cadyka z Góry Kalwarji, który w przejeździe z zagranicy do domu odwiedził spokrewnionego rabina będzińskiego.

Przed domem, gdzie zatrzymał się cadyk, zebrał się wielotysięczny tłum żydów, którzy pragnęli dotknąć ręki lub ubrania cudotwórcy, w ostateczności zaś posyłali kartki ze swemi nazwiskami.

Przemarsz wojsk.

(ć) W związku z manewrami w nocy z dnia 19 na 20 bm. będzie nocowała w Sosnowcu 6 dyw. piech. i oddziały kawalerji.

Magistrat sosnowiecki otrzymał polecenie przygotowania kwater.

Zbrodniczy napad.

(g) W Łęce pod Ząbkowicami miał miejsce zbrodniczy napad, powstały na tle zemsty osobistej.

Mianowicie, na przechodzącą mieszkankę Łęki Bielską napadł syn miejscowego gospodarza, Józef Kaczmarzyk i tak pobił kobietę, iż ta upadła na ziemię, straciwszy przytomność.

Na ratunek zbiegli się sąsiedzi, jak również wezwano lekarza i księdza i dopiero po długich zabiegach udało się kobietę przywrócić do przytomności.

Podobno sprawca pozostaje na wolności, a protokuł o zajściu przesłano do sędziego śledczego.

Napad bandycki.

(ć) Onegdaj o godz. 3 popoł. w lesie na drodze Maczki—Niemce napadli 2 nieznani bandyci na jadącego furmanką z Maczek na Niemce Stefana Ludwikowskiego. Jeden z bandytów zagroziwszy mu nożem zabrał 96 zł., drugi z bandytów stał na straży na skraju lasu.

Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli do lasu w kierunku kop. Jużjusz.

Drobny pożar.

(ć) Wczoraj zapaliły się sadze w domu przy ul. Szenowskiej 28. Ogień zagrażał przedewszystkiem mieszkaniu podprok. Jewniewicza. Przybyłe straże ogniowe: miejska i ochotnicza ugasiły pożar w zarodku.

Kronika Zawiercia.

Plaga karciarstwa.

(f) Gdziekolwiek w mieście naszem znajduje się kawałek przystępnego i zarośniętego trawą miejsca, tam napewno zauważyć można grupkę ludzi grających z całą namiętnością w karty. Najważniejszym tego rodzaju punktem są nieogrodzone tereny obok stawów Tow. Akc. „Zawiercie“, którędy biegnie również aleja do drugiego przejazdu, a więc w punkcie najbardziej ruchliwym. Tam też przechodzień może usłyszeć stek najróżnorodniejszych, grubo nieparlamentarnych przekleństw, oraz rzewne westchnienia zupełnie zgranych w karty. Ma się rozumieć, że gry te prowadzone są jako hazard i niejednokrotnie robotnik krwawo zapracowany ostatni swój grosz oddaje do kieszeni wyspecjalizowanych w tym kierunku szulerów.

Walka z tą plagą jest nader utrudnioną, albowiem gracze widząc zbliżającego się policjanta szybko chowają karty i pieniądze. Ostatnio jednak na skutek często napływających skarg o ogrywaniu naiwnych robotników policja urządziła w paru miejscach obławy na tego rodzaju „klubowców“.

Wynikiem obławy było skonfiskowanie kilkunastu talji kart, oraz spisanie kilkudziesięciu nazwisk graczy, którzy niewątpliwie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Miejmy więc nadzieję, że energiczna interwencja naszej policji zlikwiduje całkowicie te „zielone kluby“, które tak demoralizująco wpływają na całe otoczenie, a w szczególności na młodzież.

Wyciąć i przesłać do Bibljoteki Domu Polskiego w Warszawie Nowowiejska 27.

Kupon ulgowy „Iskry“.

Ja ______________________ czytelnik „Iskry“ przesłałem w dniu dzisiejszym do Bibljoteki Domu Polskiego w Warszawie zł ________ gr _____ jako prenumeratę na kwartał ______________

Książki proszę wysyłać pod adresem:

Imię i nazwisko ______________________

poczta ______________________

miejscowość ______________ ulica ______________ Nr ______

Dwa śmiertelne wypadki utonięcia w stawie Tow. Akc. „Zawiercie“.

Poruszaliśmy już w swoim czasie ze względów moralnych sprawę urządzania przez wyrostków plaży i kąpieli w samym centrum miasta t. j. w stawie Tow. Akc. „Zawiercie“. Dziś mamy już do zanotowania tragiczne następstwa tych kąpieli. Onegdaj o godz. 3 popoł. w stawie obok Rynku zażywał kąpieli Jurczyk Stanisław lat 16, zamieszkały przy ulicy Marszałkowskiej nr. 14. W pewnym momencie wszedłszy na głębszą wodę zaczął tonąć. Na ratunek tonącemu Jurczykowi pośpieszył przyjaciel jego Wojtal Antoni zamieszkały przy ul. Stary Rynek nr. 5. Zaplątawszy się jednak w wodorostach począł również tonąć. Z pomocą nadbiegłych ludzi wydobyto obydwóch z wody i natychmiast zawezwano pomocy lekarza.

Pomimo szybkiej pomocy lekarskiej, wszelkie zabiegi nie dały rezultatów i topielców przewieziono do kostnicy szpitala Kasy Chorych.

Tak więc mamy już pierwsze w b.r. do zanotowania dwa wypadki tragicznej śmierci amatorów kąpieli w stawach Tow. Akc. „Zawiercie“. Niech to będzie przestrogą dla innych, tembardziej, że kąpiel w tych stawach nie należy do przyjemności.

Czynniki kompetentne winny kategorycznie zabronić kąpieli w stawach po pierwsze ze względów moralnych, a po drugie ze względów czysto zdrowotnych, ponieważ stawy nie oczyszczane od wielu lat, zamulone, zarośnięte wodorostami i zanieczyszczone ściekami mogą stać się rozsadnikami najróżnorodniejszych chorób zakaźnych.

Na ruinach zamku Olsztyna rozegrał się tajemniczy dramat miłosny.

23-letni Stefan Mazur postrzelił urzędniczkę funduszu bezrobocia, a następnie wystrzałem w usta pozbawił się życia.

W ubiegłą sobotę około godziny 6 wieczorem na ruinach zamku olsztyńskiego rozegrał się tajemniczy dramat miłosny, który wzruszył do głębi cichych mieszkańców Olsztyna.

23 letni Stefan Mazur, z zawodu ceramik miał 18-letnią narzeczoną Helenę Zakównę, pracującą w biurze Funduszu Bezrobocia przy Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Częstochowie. Jakie stosunki łączyły go z narzeczoną trudno określić, gdyż Zakówna swe narzeczeństwo trzymała w ścisłej tajemnicy, nie zwierzając się przed nikim z żadnymi szczegółami o osobie narzeczonego.

W sobotę przed wyjściem z biura Zakówna zatelefonowała krótko do kogoś:

— Czekaj na dworcu; przyjdę napewno!

Oczywiście chodziło o umówienie się co do spotkania z narzeczonym. Jak wynika ze skąpych szczegółów raportu policyjnego, para narzeczeńska wybrała do Olsztyna, gdzie na ruinach zamku Mazur gwałtownym ruchem wydobył rewolwer i strzelił do narzeczonej, która z okrzykiem grozy upadła na ziemię, przyczem w okolicy ucha wytrysła wąziutka smuga krwi. Mazur, sądząc, że narzeczona jego jest już martwą strzałem wymierzonym w usta pozbawił się życia. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Zakówna po krótkiej chwili omdlenia z przestrachu, podniosła się z ziemi a widząc sztywne zwłoki narzeczonego, brocząc krwią z przestrzelonego ucha, pobiegła przerażona na posterunek policji w Olsztynie, gdzie złożyła stosowne zeznania.

W kieszeniach ubrania Mazura znaleziono kartki, powiadamiające o jeg o dobrowolnym zamachu samobójczym. Zwłoki denata zabezpieczono do przybycia władz sądowo-lekarskich.

Przyczyny tego dramatu miłosnego osnute są mgłą tajemnicy, ponieważ w kartkach swych Mazur nic nie wspomina o powodach tragicznego czynu. Zakówna zaś po powrocie do Częstochowy rozchorowała się i pozostaje na kuracji w domu.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi Ekspozytura policji wywiadowczej.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Udział przemysłu górnośląskiego w Targach Wschodnich.

W wyniku bezpośrednio przez czynniki kierownicze Targów Wschodnich przeprowadzonej akcji na terenie Górnego Śląska zapewniony jest wszechstronny udział wielkiego przemysłu górnośląskiego w tegorocznych Targach Wschodnich. Wszystkie najpoważniejsze przedsiębiorstwa wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku będą reprezentowane w tym roku na Targach Wschodnich, dając tymsamym wyraz zespolenia gospodarczego tej cennej dzielnicy z całą Rzecząpospolitą, jako też wyraz jednolitego frontu w zdobywaniu nowych terenów dla ekspansji gospodarczej Polski, której Targi Wschodnie zawsze, a w tym roku ze szczególną siłą służyć będą.

Należy zaznaczyć, że dotychczas wielki przemysł górnośląski raz jeden tylko, a mianowicie przed dwoma laty brał zbiorowy udział w Targach Wschodnich w postaci raczej wystawowej w osobnym pawilonie, który wzbudzał wówczas łatwo zrozumiałe powszechne zainteresowanie. W tym roku po raz pierwszy nie będzie to już grupa, wyodrębniona z całokształtu odpowiednich gałęzi przemysłu krajowego, gdyż eksponaty przemysłu górnośląskiego będą organicznie włączone do odpowiednich działów i będą miały powszechny charakter targowy.

Fakt zapowiedzianego udziału wielkiego przemysłu górnośląskiego w V-ych Targach Wschodnich zasługuje niewątpliwie na silne podkreślenie, gdyż będzie on nietylko powodem coraz dalej postępującego organicznego zespolenia życia gospodarczego Górnego Śląska z całokształtem polskiego gospodarstwa narodowego, ale również może mieć bardzo duże znaczenie realne, gdyż przybycie na Targi Wschodnie przedstawicieli przemysłu górniczego i metalowego, a w szczególności węglowego, może się w znacznym stopniu przyczynić do ułatwienia obecnej sytuacji gospodarczej Górnego Śląska, skomplikowanej przez zatarg gospodarczy z Niemcami.

Organizacją udziału przemysłu górnośląskiego w V Targach Wschodnich zajmuje się p. Przybylski, Dyrektor Górnośląskiego Związku Górniczo-Hutniczego.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Z rynku węglowego w Polsce. Trudności jakie zachodzą z dyskontowaniem weksli prywatnych i pomniejszych firm, wpływają bardzo ujemnie na rozwój tranzakcji węglem, zarówno w Warszawie, jak i na prowincji. Większość nabywców węgla jest w możności płacenia jedynie wekslami, wobec braku gotówki, przy obecnem zaś utrudnieniu kredytowem, zmniejsza się znacznie i zapotrzebowanie na węgiel.

Podaż węgla na giełdzie warszawskiej uległa znacznemu obniżeniu. Hurtownicy nie mając możności magazynowania większych partji są zmuszeni do ograniczenia zakupów w kopalniach.

Liczba wagonów podstawianych dziennie na warszawską giełdę towarowo-węglową nie przekracza trzydziestu kilku wagonów, co i tak nie znajduje nabywców.

Ceny węgla nie uległy zmianie. Za I gat. płacono 36 zł., za II gat. 32 zł., za III—28 zł. za tonnę loco wagon stacja wyładowcza.

Poprawa sytuacji na rynku węglowym oczekiwana jest dopiero w jesieni.

Wymiar podatku dochodowego dla przemysłu i handlu polskiego. Ministerjum skarbu, na wniosek Związku Izb Przemysłowo-Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej, reskryptem z dnia 12 lipca r.b. zarządziło, aby na rok podatkowy 1925, jako kredytorjum rozgraniczenia kompetencji władz wymiarowych, co do wymiaru podatku dochodowego dla towarzystw i zakładów, obowiązanych do publicznego składania rachunków, przyjmowano kapitał zakładowy, figurujący w bilansie otwarcia, sporządzonym na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 V. 1924 roku o bilansowaniu w złotych.

Budżet Ministerjum kolei na r. 1926. W departamencie finansowym Ministerjum kolei zostały już ukończone prace nad preliminarzem budżetowym Ministerjum kolei na rok operacyjny 1926. Preliminarz został obecnie przesłany do Ministerjum skarbu, gdzie jest uzgodniany z wymaganiami władz skarbowych.

Podatek dochodowy od tantjem. Osoby, które posiadają dochód roczny z tantjem, przekraczający 1500 zlp., oprócz podatku dochodowego są obowiązane do płacenia specjalnego podatku od tantjem w wysokości 50 proc. stawki, przypadającej na daną wysokość dochodu z tantjem według skali, zamieszczonej w ustawie o podatku dochodowym.

Giełda warszawska.

Warszawa, 11 sierpnia.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18½
Funt — 25,31
Paryż — 24,45
Wiedeń — 73,28¾
Praga — 15,45
Włochy — 18,76
Belgja — 23,76
Szwajcarja — 101,18
Holandja — 209,65
Sztokholm — 140,12
Kopenhaga — 113,82
Christjanja — 96,67
Pożyczka złota —
Pożyczka dolarowa —
Pożyczka kolejowa —
Pożyczka konwersyjna —

Nowy dziwoląg biurokratyczny.

(g) Wczoraj pokazaliśmy czytelnikom kilka kwiatków, wyhodowanych przez bezmyślną biurokrację, a wyjętych z życia naszej policji, dziś zaś mamy do zanotowania nie mniej humorystyczny, a mimo to bolesny fakt z innej dziedziny.

Mianowicie, chodzi tu o umysłowo chorych, a raczej formalności, dotyczące umieszczenia tych nieszczęśliwych w odpowiednich szpitalach.

Jak wiadomo, czasy wojenne i powojenne wpłynęły na znaczny wzrost chorób umysłowych.

Chociaż ze strony oficjalnej wyszedł zakaz, iż warjować nie wolno, z braku pomieszczeń dla tego rodzaju chorych, ludność, jak zwykle, nie zwraca uwagi na zakaz i w dalszym ciągu bzikuje.

Otóż częstokroć spotyka się zarzuty pod adresem samorządów, dlaczego pozwalają chodzić umysłowo chorym po ulicach i nie lokują ich w domach zdrowia.

Okazuje się, iż na tego rodzaju chorobę może sobie pozwolić tylko arystokracja, prowadząca dokładnie genealogję swego rodu od zamierzchłych czasów, zwykły zaś śmiertelnik, nie posiadający uwierzytelnionego rodowodu conajmniej od pięciu pokoleń, do szpitala się nie dostanie, gdyż żądają tam wypełnienia trzech formularzy, zawierających kilkadziesiąt najróżnorodniejszych pytań, których prawdziwość dany urzędnik „miasto"(?) przysięgi, musi poświadczyć własnoręcznym podpisem.

Lata sobie np. jakiś Berek lub inny warjat po ulicach, o którym wogóle nie wiadomo, skąd się wziął i gdy miasto lub gmina chce takiego chorego umieścić w szpitalu, urzędnik musi pod osobistą odpowiedzialnością stwierdzić, czy chory przechodził kiedykolwiek dur lub czerwonkę, lub czy były takie choroby w jego otoczeniu(?), jak się chory zachowywał w dziecięcym wieku, rodzaj uzdolnienia(?), co na chorego wywiera wpływ ujemny, zawód, wskazać niezwykłe uzdolnienia lub talenty dziadka, babki, wuja, stryja i t.p. chorego.

Formularze zawierają kilkadziesiąt tego rodzaju pytań, na które chcąc odpowiedzieć, należałoby postawić na nich jeden duży znak zapytania i przedewszystkiem już bez formularzy ulokować autora dowcipnych pytań w najbliższym szpitalu dla warjatów.

Zaznaczyć trzeba, iż bez wypełnienia tych mądrości szpital chorego nie przyjmie, chyba, iż rodzina lub samorząd uiszczą należność z góry.

Z powyższego widać, iż bezmyślny biurokratyzm nie oszczędza nawet tego rodzaju nieszczęśliwych, jakimi są umysłowo chorzy.

Ze sportu.

T. S. „Swit" Sosnowiec — K. S. „Naprzód" Dąbrowa 2:2 (2:1).

Niedzielne zawody odbyte między T. S. „Swit" Sosnowiec, a K. S. „Naprzód" Dąbrowa, zakończyły się wynikiem remisowym 2:2—K. S. „Naprzód mimo, że wystąpił z 5-ciu rezerwami, grał ambitnie, broniąc znakomicie barw klubu, tembardziej mając przed sobą dość poważnego przeciwnika. Gra z obu stron ambitna, w pierwszej połowie przewaga po stronie gości, jednak obrona K. S. „Naprzód" dzielnie likwiduje niebezpieczne sytuacje wytwarzane przez atak gości. Niemniej pracował atak i pomoc K. S. „Naprzodu", jednak dzięki tak zw. pechowi gra zakończyła się wyżej podanym wynikiem.

Publiczności niewiele. Sędzia z Podokręgu Sosnowiec p. Pytlik, dobry.

Czas odnowić prenumeratę „Iskry" na miesiąc sierpień.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Jeżeli tak, to sprawdź, czy Twój przyjaciel, kolega, sąsiad — są członkami.

Wskaż im adres miejscowego Koła L. O. P. P., albo skieruj do Administracji „Iskry", gdzie przyjmuje się zapisy na członków.

Czy nosisz znaczek członkowski?

Niemcy prowadzą wojnę handlową z całym światem.

Berlin, 8 sierpnia.

Reichstag niemiecki zatwierdził w drugiem czytaniu **traktat** handlowy z Belgją.

Piszą o tem dużo, mówią głośno i cieszą się Niemcy. Łatwo to zrozumieć. Jedyny to bowiem obok angielskiego traktat handlowy, który doszedł do skutku.

Bo nietylko z Polską, ale ze wszystkiemi niemal państwami Europy nie udają się Niemcom rokowania.

Z Włochami zostały przerwane. Tyle wysunęło się trudności, że nawet Mussolini, który nie jest przecież specjalnym wrogiem Niemiec—nie mógł dojść z nimi do porozumienia.

Z Francją rozbije się traktat o węgiel. Przerwano rokowania i odroczono na 2 miesiące.

Przed tygodniem Francja zakazała przywozu węgla niemieckiego do swoich obszarów. Powstał krzyk oburzenia w prasie berlińskiej na Francję, że idzie z pomocą Polsce, i rokowania, jak wisiały w powietrzu, tak do dziś wiszą.

Z Holandją nawet, z neutralną, przyjazną Niemcom Holandją rozbiły się rokowania handlowe. Niemcy wprowadziły bowiem na kolejach swych na północy tak wysokie taryfy kolejowe, że przewóz towarów przez Niemcy do portów holenderskich Rotterdamu i Amsterdamu został całkowicie uniemożliwiony.

Z Hiszpanją np. traktat handlowy zawarto na to tylko, by go zerwać. W czerwcu parlament traktat ten zatwierdził, a już 18 lipca rząd niemiecki wypowiedział go Hiszpanji, z terminem trzymiesięcznym.

Naokoło Niemiec powstaje więc cała barjera państw, z któremi Niemcy są w zatargu gospodarczym. Jedna tylko Belgja stanowić będzie wyłom.

Jest to skutek polityki agrarjuszy niemieckich, mających dziś większość w rządzie.

Na zatargach tych agrarjusze nic nie tracą, a przeciwnie zarabiają wcale nieźle. Aby zaś te zarobki zapewnić sobie na przyszłość, wprowadzają na okres 3-letni cła na zboże, importowane do Niemiec z zagranicy.

Koszta walki o cła zbożowe, tak samo jak i wojny celnej z Polską płaci w Niemczech robotnik mieszkaniec miasta.

Z dnia na dzień rośnie drożyzna. Podrożało mięso. Zapowiada się podrożenie chleba.

Szczególniej dotkliwy był i jest brak wieprzowiny, której najwięcej przychodziło z Polski. Zakazując przywozu nierogacizny z Polski, próbowali Niemcy sprowadzić świnie z Holandji.

Zmiana ta nie udała się. Swinie holenderskie okazały się zbyt tłuste i publiczność tego mięsa nie chce kupować.

Obywatel niemiecki, który dotychczas zazwyczaj szukał pociechy w piwie, i tu spotkał się z przykrą niespodzianką, bo i piwo i papierosy zdrożeją.

Komisja parlamentu uchwaliła już podwyższenie podatku od cygar i piwa i przed końcem roku jeszcze podatki te wejdą w życie.

Rozmach prasy włoskiej.

Miljon dwieście tysięcy nakładu. — To są pisma, dorównujące angielskim. Włosi lubią żyć na ulicy. — Gazeta za 5 soldów. — Co kilka kwadransów Włoch kupuje inne pismo.

Rząd faszystowski od dłuższego już czasu prowadzi ostrą walkę z prasą opozycyjną. Korona jej jest już przyjęta niedawno przez parlament, ustawa wprowadzająca niezmiernie wysokie kary pieniężne za przestępstwa prasowe. Jednocześnie same te przestępstwa otrzymują definicję b. rozciągłą. W ten sposób rząd usiłuje b. poważnie ograniczyć swobodę prasy, której zarówno organy opozycyjne jak i rządowe zażywały a często i nadużywały.

Prasa, tajne stowarzyszenia i biurokracja — oto te potęgi, które pragnie ujarzmić faszyzm. W tym celu przyjęte zostały przez Izbę posłów trzy ustawy represyjne, mające nosić specjalny „faszystowski" charakter. Codzienna jednak praktyka władz administracyjnych najbardziej dbała jest o prasę, oczywiście opozycyjną, której nie szczędzi konfiskat.

Dotyka ona również niekiedy niesforne organy skrajnego faszyzmu, które jak np. „Impero", bawią się w ataki na ministrów reprezentujących umiarkowany kierunek własnego stronnictwa.

Prasa zajmuje we Włoszech stanowisko honorowe. Skąd ten zaszczyt? Przyczyną jego jest niezwykły rozwój czytelnictwa we Włoszech, któremu prasa zawdzięcza swój olbrzymi wpływ.

Takt „Corriere della Sera" bije miljon, a w pełni sezonu dziennikarskiego do miljona dwustu tysięcy egzemplarzy, obsługując całe Włochy północne i w znacznym stopniu środkowe wraz z Rzymem. Powodzenie swe zawdzięcza przedewszystkiem świetnej technice, znakomitemu drukowi, korekcie, świetnemu złamaniu numeru, gatunkowi papieru — słowem tym czynnikom, których znaczenia przeciętny czytelnik nie dostrzega i na postawione co do ich wartości zapytanie, gotów jest odpowiedzieć, że nie ceni ich zupełnie. Błąd! Oczywisty błąd! Podświadomie bowiem każdy najwięcej na łatwość czytania zwraca uwagę, a bez wysokiego poziomu techniki osiągnąć jej się nie da.

Trzeba przyznać, że pod względem techniki rzymscy konkurenci medjolańskiego „corriere" w ostatnich zwłaszcza czasach zrobili b. dużo, osiągając przeważnie poziom u nas w kraju jeszcze nie spotykany. Rezultat setki tysięcy czytelników.

Prasa włoska sprawia system gwarantujący jej zaciekawienie czytelników pewności, że zawsze każdej chwili coś nowego przynosi: system kilku wydań. Gdy około godz. 4-ej popołudniu ukazuje się pierwsze wydanie pism, czytelnik kupuje, ale nie zadowolni się niemi w zupełności, bo za godzinę lub dwie dostanie nowe, uzupełnione najświeższemi wiadomościami. Jest takich wydań dziennie cztery, pięć, sześć, zależnie od potrzeby, zawsze zawierających „najświeższe nowiny".

Nowem wydaniem zastępuje się poprzednie skonfiskowane i rozsprzedaje się dzięki wielkiemu zainteresowaniu większej, niż zwykle ilości. W ogniu rozpętanych namiętności politycznych jest osłodą dla ulicznego tłumu.

A Włoch lubi żyć na ulicy. Gdyby pobudzić go jeszcze okrzykiem naszych chłopców „od gazet", niezastąpionych i nieporównanych z żadnymi innymi na świecie kolporterami, naszej tak mało, niestety, czytanej prasy... Ale Włoch bez tak niezbędnej dla naszej publiczności „dopingu", co kilka kwadransów wyciąga 5 soldów i kupuje nową gazetę.

Pismo włoskie kosztuje 5 soldów (5 groszy polskich). Gdyby to u nas!.. Tłumaczy się ta niezwykle niska cena taniością papieru, niskim wynagrodzeniem pracy (składacz zarabia od 600 do 800 lir miesięcznie czyli do 140 złotych miesięcznie zaledwie), a więc niskimi kosztami produkcji. Nie dałoby i to jednak rezultatów, gdyby nie zainteresowanie publiczności włoskiej wiadomościami dziennikarskiemi, przyzwyczajenie do tego trybu życia, w którym dziennik staje się niezbędną potrzebą życiową już nie codzienną, ale cogodzinną niemal. Bodaj to u nas!

Z. C.

Z całej Polski.

Katastrofa samochodowa pod Otwockiem.

Onegdaj około godziny 9-ej rano na szosie Lubelskiej, w odległości 6 klm. od Otwocka, wydarzyła się katastrofa samochodowa.

Wskutek złamania się przedniej osi, dorożka samochodowa wywróciła się i wszyscy jadący tj. czterech pasażerów i kierowca — wypadli na szosę. Zostali oni przygnieceni samochodem. Ofiarą katastrofy padli: inżynier Stanisław Rubinsztein z Otwocka (lekkie obrażenia ciała), Leon Rostowski—z Otwocka (lekkie obrażenia ciała), adw. Jakób Natanson lat 36 z Warszawy (Senatorska 4), który odniósł ciężkie obrażenia ciała, Lila Lwinówna, szwagierka adwokata Natansona (ogólne potłuczenie ciała) i kierowca Franciszek Wajer z Warszawy (ciężkie potłuczenie ciała).

Ojciec zabija własnego syna.

We wsi Suchocin, gminy Góra, powiatu Warszawskiego, onegdaj z powodu święta i odpustu w mieszkaniu zamożnego gospodarza Feliksa Turczyńskiego, odbywała się libacja przyczem podochoceni goście poczęli strzelać na wiwat początkowo w mieszkaniu do butelek, talerzy itp. a następnie na podwórzu i drodze do czego popadło. Gospodarz zabawy Feliks Turczyński paląc raz po raz z nagana jedną z kul wpakował własnemu synowi, 19-letniemu Władysławowi, który padł trupem na miejscu.

Pół tysiąca owiec — żywcem spalonych.

Onegdaj o godz. 8 m. 45 rano, z nieustalonej dotąd przyczyny wynikł groźny pożar w majątku Zamość, gminy Radziszew, powiatu Sierpeckiego. W młockarni właściciela majątku Cichockiego zapaliła się słoma i wobec tego, iż żaden ratunek nie mógł stłumić groźnego pożaru, w b. szybkim czasie pastwą płomieni stały się wszystkie budynki dworskie (prócz stajni i domu, zamieszkałego przez służbę folwarczną, znajdującego się w pewnej odległości od palących się budynków i krytego dachówką, przyczem w ogniu zginęło . 566 sztuk owiec, które paląc się żywcem beczały przeraźliwie, oraz kilkanaście sztuk drobiu. Spaliły się również wszystkie sprzęty domowe, jak również maszyny i przyrządy rolnicze oraz wielka ilość zboża.

Na razie, mimo dochodzenia, przyczyna pożaru nie ustalona, straty zaś są b. wielkie.

Liga morska i rzeczna, a V Targi Wschodnie we Lwowie.

Liga morska i Rzeczna zrezygnowała z budowy własnego pawilonu morskiego na V Targach Wschodnich we Lwowie, ze względu na nastręczające się w tej dziedzinie trudności finansowe. Szkoda wielka, że na Targach tych nie będzie reprezentowana jedna z najważniejszych dziedzin życia gospodarczego Polski.

Wypadek czy zbrodnia.

W ubiegłą niedzielę w pobliżu stacji Grodzisk (pod Warszawą), straż kolejowa znalazła pod jednym z mostów kolejowych leżącego w wodzie 25-letniego Tadeusza Licińskiego, rewidenta kolejowego (zamieszkałego w Grodzisku), dającego słabe oznaki życia.

U Licińskiego skonstatowano ciężkie rany głowy, stłuczenie boku i złamanie kilku żeber.

Według krążących wersyj Liciński jadąc pociągiem wypadł, lub też został wyrzucony z wagonu.

W celu udzielenia pomocy lekarskiej Licińskiego przewieziono pierwszym pociągiem do szpitala zakładów żyrardowskich, gdzie w pół godziny zakończył życie.

Śledztwo w toku.

Nowa linja kolejowa na Wołyniu.

W związku z projektowaną budową nowej linji kolejowej pomiędzy Sienkiewiczówką i Stojanowem na Wołyniu rozpoczęła swe prace na wyznaczonych terenach komisja inżynierów, celem ustalenia prasy rzeczonej linji, prócz tego dokonywane są obecnie studja nad nową linją kolejową Łuck—Lwów i projektowaną magistralą Katowice—Kiwerce do Łucka przez Krasne z nowym mostem przez Styr. Most ten przejdzie niedaleko obecnej stacji kolejowej.

Roboty ziemne mają być rozpoczęte w roku bieżącym, ukończenie linji i oddanie jej w eksploatację przewidywane jest w r. 1928. Linja ta będzie miała wielkie znaczenie gospodarcze, jako łącząca zachodnie dzielnice Polski z Kresami Wschodnimi, co pozwoli na wzmożenie dowozu węgla do pozbawionej go obecnie dzielnicy Polski.

Ze świata.

Duch w kościele.

W angielskich kołach spirytystycznych wielkie podniecenie wzbudza następująca historja: major Young, człowiek bardzo nabożny, który od lat uczęszcza do opactwa Westminster na nabożeństwo, zauważył pewnego dnia, że za krzesłem jego stoi jakiś cień, który mu daje znaki, aby opuścił swoje miejsce. Gdy major nie usłuchał wezwania cień chciał mu wyrwać z rąk książkę do nabożeństwa.

Był to rzadki egzemplarz książki z 1727 roku, którą major okazyjnie kupił przed kilkoma dniami. Gdy cień, czy duch widział, że major mu nie ustępuje znikł. Na następnem nabożeństwie major zajął inne miejsce i miał inną książkę. Duch nie ukazał się. Gdy jednak znowu zajął zwykłe miejsce i otworzył nowo nabytą książkę, zjawił się i duch, który robił wrażenie jak gdyby był bardzo zagniewany.

Major jest przekonany, że jest to dawny właściciel książki, który prawdopodobnie siadywał na tem samem miejscu w opactwie westminsterskiem. Oprócz majora nikt z obecnych na nabożeństwie ducha nie widział.

Przygoda indyjskiego pisarza.

Indyjski pisarz Shadil Subrawari, którego wybuch rewolucji bolszewickiej zastał w Rosji, postanowił wydobyć się z tego piekła. Starał się o paszport, ale bez skutku, więc zdecydował się na ucieczkę. W tym celu udał się w okolice Baku i zapoznał się tam z kilkoma ludźmi szczepu Czeczow, którzy obiecali mu, iż przeprowadzą go przez góry, wśród których żyją w zupełnej niepodległości. Jeden z Czeczow puścił się konno wraz z pisarzem w drogę, aby go doprowadzić do szefa szczepu.

Ten powiadomiony o wszystkiem oczekiwał już na nich w swoim obozie. Obaj byli już niedaleko obozu, gdy nagle rozległy się strzały, a koło uszu Hindusa przeleciało kilka kul. Był oczywiście przekonany, że wpadł w zasadzkę, rychło jednak towarzysz wyprowadził go z błędu. „Jest to nasz sposób witania miłych gości — mówił. Chcemy okazać, jak dobrymi jesteśmy strzelcami. Musiałeś zauważyć, że wszystkie kule tuż koło ciebie przeleciały, ale żadna cię nie dotknęła".

Pisarz pięknie podziękował za te szczególne względy, ale prosił, aby go ile możności w ten sposób więcej nie honorowano.

Węże.

Do ogrodu zoologicznego w Nowym Jorku przywieziono olbrzymi transport węży, wśród których znajduje się osiemnaście węży Mamba tak jadowitych, że ukąszenie ich jest bezwzględnie śmiertelnem, nawet po wypaleniu rany. Są też kobry i inne rzadkie, a niebezpieczne okazy, ale dużo jest takich, które nikomu nic złego nie robią.

Najbardziej interesującym jest wąż bardzo groźnie wyglądający a tak łagodny, że w okolicach, z których pochodzi mieszkańcy trzymają go jako zwierzę domowe.

Ma on tę właściwość, że zwinięty wygląda zupełnie jak piłka dziecinna. Można nim rzucać i bawić się zupełnie jak piłką gumową, bez żadnej obawy, aby za tę zapewne niemiłą dla siebie zabawę odpowiedział jakąś złośliwością.

Dobre i złe dni w sierpniu.

Według starych niemieckich i angielskich podań w sierpniu są szczególnie złe i dobre dni. Dzień pierwszego sierpnia uchodzi w niektórych okolicach jako nieszczęśliwy, ponieważ, według podania, w dniu tym pierwszy djabeł był strącony do piekła. Według angielskiego podania jest to dzień schwytania apostoła Pawła.

Ponieważ zaś św. Paweł wedle słów biblji „Idź, paś baranki moje", jest patronem owiec i baranów, więc w dniu tym trzeba specjalnie strzec owiec, aby im się nic złego nie stało. Jako nieszczęśliwy uważany jest dzień 17 sierpnia w Tyrolu, 18 w południowych Niemczech, a 27 w Czechach. Natomiast dzień 24 sierpnia ma być dniem szczęśliwym.

Ustawodawstwo faszyzmu.

Rzym, 2 sierpnia.

Faszyzm tryumfuje i mógł sobie pozwolić nawet na dekret amnestyjny. Ostatnie wypadki życia politycznego we Włoszech zupełnie usunęły opozycję z pola widzenia. Zakończony w tych dniach kongres partji faszystowskiej odbył się z błyskawiczną szybkością w paroksyzmach entuzjazmu.

Wszystkie wnioski Mussoliniego i innych wodzów przyjmowano jednogłośnie, bez protestów i nawet bez dyskusji. Prawdziwym tryumfatorem kongresu był faszysta Farinacci, powołany jednogłośnie ponownie na sekretarza generalnego partji. Jemu też kongres polecił nominację członków dyrektorjatu partji. Farinacci z tego skorzystał i powołał do dyrektorjatu takich samych, jak on, ekstremistów. Zamykając kongres, Mussolini chwalił delegatów za zachowanie wojskowej dyscypliny faszystowskiej i oświadczył, że faszyzm nigdy jeszcze nie był tak silny, jak obecnie.

Mniejwięcej taki sam charakter miały ostatnie posiedzenia przedferyjne parlamentu. Omawiano na nich i uchwalono trzy ustawy, które zyskały we Włoszech nazwę „leggi fascitissima", t. j. prawa ultra-faszystowskie.

Jedno z tych praw dotyczy prasy, zwężając dotychczasowy zakres wolności słowa drukowanego, drugie daje prawo usuwania opozycyjnie usposobionych urzędników z wyjątkiem sędziów i profesorów. Obie te ustawy omal nie skłoniły opozycji awentyńskiej do nagłego powrotu do izby w celu protestowania. Ale odruch ten trwał tylko bardzo krótko, poczem opozycja zasnęła dalej w swojem dobrowolnem wygnaniu na Awentynie.

Trzecią ustawą, należącą do trójcy ultra-faszystowskiej, jest rozszerzenie pełnomocnictw rządu do wydawania dekretów koronnych bez parlamentu.

W ten sposób, jak widzimy, całkowity tryumf Mussoliniego znalazł jaskrawy wyraz w ustawodawstwie. Czując swą siłę, partja rządząca mogła pokazać z jednej strony swoją wspaniałomyślność, której wyrazem jest wspomniany dekret amnestyjny, z drugiej strony faszyzm, opierając się o swoją wszechwładzę, szykuje się do utrwalenia jej ustawowego.

Izba — w myśl wniosków faszystów — powołała jeszcze przed paru miesiącami specjalną komisję piętnastu, która nazywa się popularnie komisją Solonów dla rewizji konstytucji Cavoura. Prace komisji zbliżają się ku końcowi. Zasadniczą podstawą projektu komisji Solonów jest zupełna zmiana ordynacji wyborczej. Całą ludność dzieli projekt na trzy klasy: przedsiębiorców, robotników i inteligencję. Projekt, jak widzimy, bardzo śmiały. Aby jednak zmiana nie była zbyt nagła, komisja Solonów proponuje, żeby najbliższe wybory odbyły się w połowie na zasadzie dotychczasowej ordynacji, a w połowie na zasadzie nowego projektu.

Oryginalność projektu, którego głównym twórcą jest profesor filozofji, Gentile, wywołała — jak słychać — rozłam wśród Solonów i część ich podaje votum separatum w sprawie trjady stanowej. Decyzję ostateczną powziąć ma sam Mussolini.

Koła polityczne włoskie z zaciekawieniem oczekują decyzji, a sądzić należy, że i w innych państwach projekt Solonów i ewentualne jego zrealizowanie obudzi wielkie zainteresowanie. Będzie to nowy eksperyment, mający analogię chyba tylko w ustrojach republik świata starożytnego — Grecji i Rzymu.

TAJEMNICZY MORDERCA.

5)

Po zanotowaniu tych zeznań przyszła kolej na owego detektywa z Londynu, który podał swoje generalia, poczem wydobył z kieszeni duży, porządnie wypchany portfel i czekał na dalsze pytania.

— Czy widziałeś pan ową „cygańską budę"?

— Tak. Byłem również i w jej wnętrzu.

— Z pisemnych zeznań pańskich — ciągnął dalej coroner, rzucając okiem na leżące przed nim akta — wynika, że zbadałeś pan dokładnie samą chatkę i jej bezpośrednie otoczenie. Jakiż jest rezultat pańskich badań?

— Na drodze i pod samą chatką nie znalazłem nic interesującego. Nic nie wskazywało na obecność cyganów w tem miejscu. Natomiast we wnętrzu chatki, na wilgotnej glinianej posadzce odkryłem ciekawe ślady.

— Mianowicie? — spytał z zainteresowaniem coroner.

— Przedewszystkiem zauważyłem odciski dwóch par zwyczajnych bucików, należących prawdopodobnie do osób, które pierwsze odkryły zbrodnię. Dalej kilka odcisków ciężkich, podkutych gwoździami butów, zapewne owych wieśniaków, którzy pomagali przy wynoszeniu zwłok. Odciski bucików zamordowanego można było poznać odrazu: wysokie obcasy, szerokie kwadratowe nosy, jak to zawsze noszą Amerykanie.

— No i cóż z tego? — wtrącił coroner, zniecierpliwiony już trochę tym długim wywodem.

— Wreszcie — ciągnął detektyw z niezmąconym spokojem — odkryłem ślady, zupełnie dla mnie niezrozumiałe...

Wszyscy obecni, nie wyłączając coronera i sira Lesterhama, słuchali z coraz bardziej rosnącem naprężeniem.

— Otóż, odkryłem odciski jakichś dużych, szerokich, niepodbitych gwoździami butów. Podobnymi butami posługują się zazwyczaj turyści. Ślady prowadziły od drzwi do okna i z powrotem. Mojem zdaniem, ktoś spacerował pewien czas po chatce, wyczekując zapewne niecierpliwie przybycia kogoś drugiego.

— Z czego wnioskujesz pan, że te ślady są świeże? — spytał coroner.

— Przedewszystkiem z ich mnogości; gdyby te odciski były dawniejsze, z pewnością byłyby się już zatarły i zniknęły, przydeptane później szymi krokami. Stwierdziłem dalej, że w pewnem miejscu odciski te były częściowo zamazane przez odciski bucików zamordowanego. Z tego wnoszę, że człowiek, ubrany w tamte duże buty, znajdował się już we wnętrzu chaty przed przybyciem mr. Allistona. Wreszcie zbadałem odciski rąk zamordowanego, jakie pozostawił na podłodze, padając i szukając oparcia. Otóż jeden z tych odcisków przydeptany był zupełnie niemal owym właśnie szerokim butem, o którym wspominałem. Mojem zdaniem, jest to niezbity dowód, że owa osoba, która miała na nogach te buty, znajdowała się w chatce jeszcze i po dokonanem morderstwie.

Ukończywszy ten swój wywód, detektyw powiódł zadowolonem okiem po obecnych, rozkoszując się wywołanem wrażeniem.

Coroner rzucił okiem do aktów i rzekł:

— Dziękuję panu za cenne objaśnienia, udzielone nam w tak jasnej i prostej formie. Proszę zająć miejsce.

A kiedy detektyw usiadł, coroner zwrócił się do sędziów:

— Przesłuchanie owych dwóch włościan, którzy pomagali przy przeniesieniu zwłok, uważam za zbyteczne. Nic nowego od nich się nie dowiemy. Teraz jeszcze poproszę doktora Markhama. Zechce pan doktór wydać swą opinję, na podstawie przeprowadzonych na miejscu oględzin lekarskich.

Dr. Markham, mężczyzna trzydziestokilkuletni, wystąpił na środek sali. Zbadał szczegółowo zwłoki; w lewej piersi znalazł głęboką, ale bardzo wąską ranę. Rana zadana była musiała ostrem, długiem narzędziem, o niezwykłej hartowności. Rana zadaną została z tyłu; broń skierowana była niewątpliwie w serce, którego jednak nie dotknęła, przebijając natomiast zupełnie lewe płuco i powodując szybką, nieuniknioną śmierć. Co do rodzaju broni, to nie może bliżej go określić, zaznacza jednak, że za granicą widywał już pewien rodzaj sztyletów, których działanie mogłoby być podobne.

— Gdzie mianowicie? Czy nie w Peru? — spytał coroner.

— Nie, w Hiszpanji.

Coroner wzruszył z rozczarowaniem ramionami.

— Czy masz jeszcze coś więcej do zeznania, doktorze?

— Nie, nic więcej nie wiem.

— Zatem, panowie! — zwrócił się coroner do sędziów — to jest wszystko, co obecnie wiemy o całej sprawie. Słyszeliście zeznania świadków. Stawiam więc wniosek o wydanie werdyktu w tym duchu, że mr. Alliston zamordowany został przez niewiadomego, względnie niewiadomych sprawców. Zgadzacie się z tem, panowie?

Nikt nie oponował; sporządzono zatem odpowiednio zredagowany werdykt, na którym wszyscy przysięgli położyli swoje podpisy. Sala się pomału opróżniała.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIE.

Sekwestrator przy Urzędzie Skarbowym podatków i opłat skarbowych w Będzinie podaje do wiadomości publicznej, że w celu ściągnięcia zaległości skarbowych z Piwowarczyka i S-ki odbędzie się licytacja publiczna dnia 17 sierpnia 1925 r. od godziny 10 rano w Dąbrowie przy ul. Sienkiewicza 19 dla sprzedaży ruchomości należących do nazwanego, a mianowicie: prasa z całem urządzeniem, maszyna do robienia dziurek, 2 platformy kolejowe z złożeniami i warsztat ślusarski z 2 imadłami, oszacowanych na sumę 500 złotych.

Wymienione ruchomości w myśl § 1070 Ust. Post. Cywilnego będą sprzedawane niżej szacunku.

Sekwestrator wzywa licytantów o stawienie się w oznaczonym terminie z gotówką.

5129 Sekwestrator B. Sobczyński.

Dąbrowa, 3 sierpnia 1925 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Sosnowieckiego kancelarję swą przy ul. 3-go Maja 9 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P.C. obwieszcza, iż w dniu 17 sierpnia 1925 r. o godzinie 11 i pół rano w Sosnowcu przy ul. Topolowej pod nr. 2 w mieszkaniu, szopie i stajni należących do Błażeja Wilczyńskiego, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości oszacowanych na 561 zł., a należących do tegoż Błażeja Wilczyńskiego, składających się z mebli ddomowych, konia i wozu na rzecz Stanisława Gałkowskiego. Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

5136 Komornik Sądowy Morgiewicz.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ul. 3-go Maja 9 w Sosnowcu mający na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 18 sierpnia 1925 roku o godzinie 12 i pół rano w Milowicach przy ulicy Kaplicznej pod nr. 6 w mieszkaniu należącem do Jana Przybyłka, to, est w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż prze publiczną licytację, ruchomości oszacowanych na 5 90 zł. a należących do tegoż Jana Przybyłka składających się z mebli oomowych na rzecz Banku Spółdzielczego. Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

5144 Komornik Sądowy Morgiewicz.

Syndyk Upadłości handlującego Wiktora Filipczyńskiego w Sosnowcu zawiadamia, że Sędzia Komisarz Masy Upadłości stosownie do art. 503 Kod. Handl. wyznaczył następujące terminy sprawdzenia wierzytelności: dzień 9-ty, 11-ty i 12-ty września 1925 roku. Czynność sprawdzenia odbywać się będzie w wyżej oznaczonych terminach od godziny 11-ej do 1-ej w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, pokój nr. 11 (ul. Szenowska nr. 19). Sprawdzanie wierzytelności Masy Upadłości nastąpi zgodnie z art. 501 — 508 Kod. Handl. sposobem kontradyktoryjnym pomiędzy wierzycielem lub jego pełnomocnikiem a syndykiem w obecności Sędziego Komisarza. Każdy wierzyciel, którego wierzytelność została sprawdzona i co do rzetelności stwierdzona, będzie mógł być obecny przy spr awdzaniu innych wierzytelności i czynić wszelkiego rodzaju zarzuty przeciwko sprawdzeniom już dokonanym lub nastąpić mający m.

Syndyk Upadłości handlującego W. Filipczyńskiego

Adwokat W. Barcikowski.

Sosnowiec, dnia 11 sierpnia 1925 r. 5150

OGŁOSZENIE.

134. „Bank Przemysłowców“ Tow. Akcyjne w Poznaniu — oddział w Zawierciu. Kierownikiem oddziału został zam ianowy Stefan Radzimiński z prawem łącznego podpisu.

11 Tow. Górniczo-Przemysłowe „Saturn“ sp. akc. Wykreślono prokurę Adama Sztachelskiego. Udzielon łączną prokurę Józefowi Przedpełskiemu.

95. „Bank Przemysłowców“ w Poznaniu oddział w Sosnowcu Wykreślono Pełnomocnictwa Stefana Rayskiego i Czesława Anklersteina. Wiktorowi Reinschowi udzielono pełnomocnictwa do zarządzenia oddziałem w Sosnowcu z prawem łącznego podpisu.

163. Cegielnia parowa „Herkules“ w Łazach — spółka z ogr. odpowiedzialnością. Kapitał zakładowy wynosi 5000 zł. i dzieli się na 40 udziałów po 125 złotych udział. Do zarządu wybrano na miejsce Władysława Medyńskiego i Bernarda Plesnera, Bernarda Zmigroda, Kraków, Karmelicka nr. 30 i Mordkę Plesnera Łazy.

98. T-wo Handlowo-Przemysłowe i Ekspedycyjne „Polśląsk“ spółka z ograniczona odpowiedzialnością w Sosnowcu. Udzielono łączną prokurę Romanowi Janocie i Feliksowi Dzierżawskiemu.

12. „Elektrownia Okręgowa w Zagłębiu Dąbrowskim“ sp. akc. Na miejsce ustępującego członka Rady Zarządzającej Józefa Chuarda wybrano Andrzeja Wierzbickiego.

W Dziale A dnia 15 czerwca 1925 r.

3167. „Abram Janowski“ — skład win i wódek w Sosnowcu, Targowa Nr. 15. Firma istnieje od 1923 r. Właściciel Abram Janowski zam. w Sosnowcu, Będzińska Nr. 32.

1689. Wykreślono firmę S. Moneta i Spółka — spółka firmowa komandytowa w Dąbrowie Górniczej.

W dziale B.

213 „Skład Apteczny“ S. Moneta i S-ka — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Dąbrowie Górniczej, przy ul. Sobieskiego nr. 21. Spółka rozpoczęła działalność dnia 22-go kwietnia 1925 r. Kapitał zakładowy wynosi 5800 złotych i dzieli się na 580 udziałów po 10 zł. udział i został wpłacony całkowicie gotówką. Zarząd interesami spółki należy do Gerszona Wolfa Monety i Samuela Monety, z których każdy działa w imieniu spółki zupełnie samodzielnie. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został dnia 22 kwietnia 1925 r. przed not. Szretterem w Będzinie za nr. 386, czas trwania nieograniczony.

214. „Kopalnia Węgla Porąbka“ spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Sosnowcu, Sielecka nr. 8 Spółka rozpoczęła działalność dnia 4 lutego 1924 r. Kapitał zakładowy wynosi mk. 10 miljardów i dzieli się na 100 udziałów po 10 miljonów marek udział wpłacony całkowicie w sposób następujący: 8500000000 mk. gotówką 1500000000 mk. aportami. Zarząd interesami spółki należy do Stanisława Pawlowskiego, Mikołaja Zwolińskiego i Zdzisława Zwolińskiego. Weksle, przekazy, czeki i inne zobowiązania pieniężne winny być podpisywane przez dwóch członków zarządu, pod stemplem firmy, do odbioru wszelkiej korespondencji przekazów, zaleceń, ładunków i dokumentów przewozowych—uprawniony jest każdy z zarządców samodzielnie. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został dnia 4 lutego 1924 r. przed notarjuszem Jaślńskim za nr. 122. Spółka zawiera się na cały czas trwania eksploatacji kopalni węgla „Porąbka“. Tereny kopalni „Porąbka“ dzierżawione są od T-wa Kopalń i Zakładów Hutniczych w Sosnowcu.

(d. c. n.)

KONKURS.

Rada Szkolna Powiatowa powiatu Będzińskiego ogłasza niniejszem konkurs na posadę kierownika 7-mio klasowej szkoły powszechnej w Zagórzu, (gm. Zagórze, pow. Będziński).

Podania udokumentowane uprasza się składać w Inspekcji Szkolnej w Sosnowcu do dnia 12 września b. r.

Do konkursu mogą stanąć petenci tylko z pełnemi kwalifikacjami i z dłuższą praktyką szkolną. Pierwszeństwo mają kandydaci z wyższem wykształceniem.

Rada Szkolna Powiatowa
Powiatu Będzińskiego.

5069 Prezes R. HERMAN.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
8 groszy za wyraz.

Do sprzedania z powodu wyjazdu maszyna do wyrobu dachówek cementowych, maszyna do wyrobu posadzek cementowych i inne formy żelazne do wyrobów cementowych tanio. Wiadomość Strzemieszyce, restauracja Stelmacha. 5147-3

Meble otomany i kanapy nowe różne za gotówkę i na wypłat cena jednakowa w pracowni stolarskiej Józefa Czernego Będzin, ul. Modrzejowska 14. dom własny. 4938-42

Pies wilczur młody do sprzedania zaraz. Wawrzycki ul. Smolna 5 5070-1

Sprzedam dom i grunt w różnych kawałkach. Wiadomość Czeladź ul. Kościelna 6. Młodyński. 5124-2

Posady i prace.
Zaofiarowane 8 groszy za wyraz.

Potrzebny pomocnik notarjalny. Oferty z odpisami świadectw należy składać w adm. „Iskry“. 5131-2

Agentów od ubezpieczenia poszukuje oddział w Będzinie, ul. Zawale Nr. 38. Gwarancja wymagana 20 złotych. 5145

Poszukiwane 3 grosze za wyraz.

Panienka z ukończoną trzech letnią Szkołą Przemysłową w Krakowie, ze znajomością księgowości, handlu i rachunkowości poszukuje odpowiedniej posady biurowej. Łaskawe zgłoszenia pod „Przemysłówka“. 5139

Kucharka - gospodyni, inteligentna, młoda, bezwzględnie uczciwa, doskonale gotuje, zna wszelkie prace w zakres gospodarstwa domowego wchodzące, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod „Posada“ Administracja „Iskry“ w Sosnowcu. 5142

Zdolny subiekt fryzjerski poszukuje pracy. Wiadomość w administracji „Iskry“. 5132

Lokale.
8 groszy za wyraz

Mieszkanie 5 pokoi z kuchnią z elektrycznością do wynajęcia od zaraz. Zgłoszenia do „Iskry“ dla „Ustępującego“. 5067-1

Pokój umeblowany wynajmę zaraz Sosnowiec, Piłsudskiego 64, m. 7. 5141-3

Poszukuję pokoju umeblowanego w śródmieściu. Oferty administracja „Iskry“ L. K. 5138-3

Różne.
8 groszy za wyraz.

W dniu 6 sierpnia r.b. zaginął pies wzrostu średniego, koloru piaskowego. Proszę odprowadzić: Sosnowiec, Dębowa 8. Franciszek Żarski. 5143

Kursy kroju rutynowanej mistrzyni warszawskiego cechu, Wydaje świadectwa, przedstawia do cechu na podmistrzynie i mistrzynie. Katowice, ul. Słowackiego 23, I piętro prawo. 5103-2

Spółnika z kapitałem 5 tysięcy zł. poszukuję do korzystnego interesu w mieście fabrycznem. Wiad. Dąbrowa Górnicza filja „Iskry“ 5042-3

Stenograficzny instytut. Mokotowska 39, wyucza zainteresowane osoby pilne, chętne listownie, bezpłatnie stenografji, celem rozpowszechnienia tejże. 4682-13

Zgubione dokumenty.
8 groszy za wyraz.

Guszewski Adam zgubił kartę odroczenia, wydaną przez PKU Sosnowiec. 5104-2

Łoziń Konstanty zgubił książkę wojskową, wydaną mu przez komisję wojskową w Zawierciu. 2117-2

Berek Rozenzawt zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec 5140-3

Symcha Najer zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec i książeczkę kasy chorych. 5137

Stanisław Brzlewski zgubił portfel z dowodem uniwersyteckim i odroczeniem wojskowem Łaskawy znalazca raczy zwrócić do administracji „Iskry“ za wynagrodzeniem, 5133-2

Franciszek Kobuszewski zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Sosnowiec. 5134-3

Zgubiono portfel z dokumentami na imię Władysława Brojewskiego. Łaskawy znalazca raczy zwrócić takowe pod adresem: Grodziec, kop. „Marja“, Biuro Likwidacyjne. Lubiński i Jaskulski. 5146

Najman Lejbuś zgubił dowód osobisty, wydany przez Starostwo Będzińskie i zaświadczenie wojskowe. 5149-3

Piotr Lis zagubił portfel, zawierający książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Będzin, kartę mobilizacyjną, legitymację na pobieranie zapomogi w gminie Bobrowniki, świadectwo za czas pracy na kop. „Jadwiga II“ i „Alwina I“, rachunek na butelki fabryki „Polonia“ Strzemieszyce, oraz inne notatki. Łaskawy znalazca zwróci do III komisarjatu Będzin za nagrodą. 5148

Zaginione dokumenty wojskowe, wydane przez P. K. U. Sosnowiec i szkolne na imię Andrzeja Stachury z Czeladzi unieważniam. 5128-3

Ignacemu Sidło skradziono dowód osobisty kolejowy, wydany przez Dyr. Warszawską. 5130